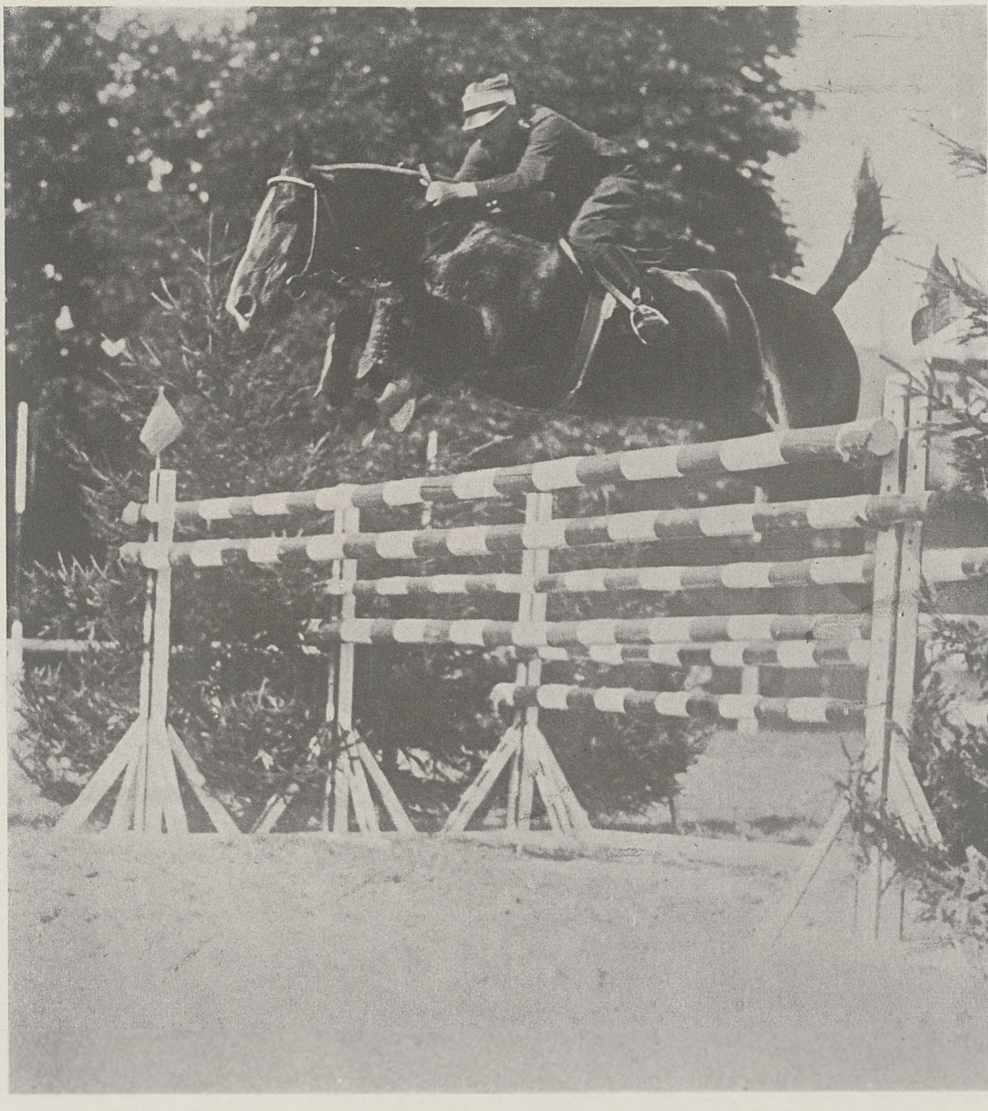
1935

JEŹDZIEC I HODOWCA



27

W DNIACH 26.IX—7.X.1935

ODBĘDĄ SIĘ NA TORZE ŁAZIENKOWSKIM

VIII MIĘDZYNARODOWE OFICJALNE i KRAJOWE

ZAWODY KONNE w WARSZAWIE

URZĄDZANE PRZEZ T-WO MIĘDZYNARODOWYCH I KRAJOWYCH ZAWODÓW KONNYCH w POLSCE

PROGRAM

CZWARTEK, 26 WRZEŚNIA.
Konkurs „Ujeżdżania konia" im. T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (krajowy) I i II serja.
Próba „A" na czworoboku.

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA.
Konkurs „Ujeżdżania konia" im. T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (krajowy) III serja.

SOBOTA, 28 WRZEŚNIA.
Konkurs „Otwarcia" im. Szefa Sztabu Głównego (międzynarodowy) I, II i III serja.

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA.
Konkurs „Potęgi skoku" (międzynarodowy).
Konkurs „Łazienek" (międzynarodowy).

PONIEDZIAŁEK, 30 WRZEŚNIA.
Pokaz konia wierzchowego. Nagroda honorowa JWP. Henryka Zandbanga.
Konkurs „Ujeżdżania konia" I, II i III serja.
Próba „B" w skokach przez przeszkody.

WTOREK, 1 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs „Im. ś.p. Fryderyka Jurjewicza" (międzynarodowy).

ŚRODA, 2 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs „Im. ś.p. Jakóba hr. Potockiego" (międzynarodowy).
Rekord skoku na wysokość Im. ś.p. Aleksandra hr. Skrzyńskiego (krajowy).
Konkurs „Rzeki Wisły" (międzynarodowy).

CZWARTEK, 3 PAŹDZIERNIKA.
Wszechstronny konkurs konia wierzchowego Im. Szefa Departamentu Kawalerji krajowy. Próba „A" na czworoboku.
Konkurs „Armji polskiej" Im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (międzynarodowy).

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs myśliwski Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej (C. H. I.) przy ul. Puławskiej Nr. 107.

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs „Armji zagranicznych" Im. Ministra Spraw Zagranicznych (międzynarodowy).

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA.
Nagroda Polski (Puhar Narodów) Im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (międzynarodowy).
Konkurs Im. Św. Jerzego (międzynarodowy).

PONIEDZIAŁEK, 7 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs Zwycięzców Im. Prezesa T-wa M. i K. Z. K. w Polsce Janusza ks. Radziwiłła (międzynarodowy).
Konkurs Pożegnalny JWPani Henrykowej Zandbangowej (międzynarodowy).

WTOREK, 8 PAŹDZIERNIKA.
Wszechstronny konkurs konia wierzchowego (krajowy). Próba „B" wytrzymałości.

ŚRODA, 9 PAŹDZIERNIKA.
Wszechstronny konkurs konia wierzchowego (krajowy). Próba „C" w skokach przez przeszkody.

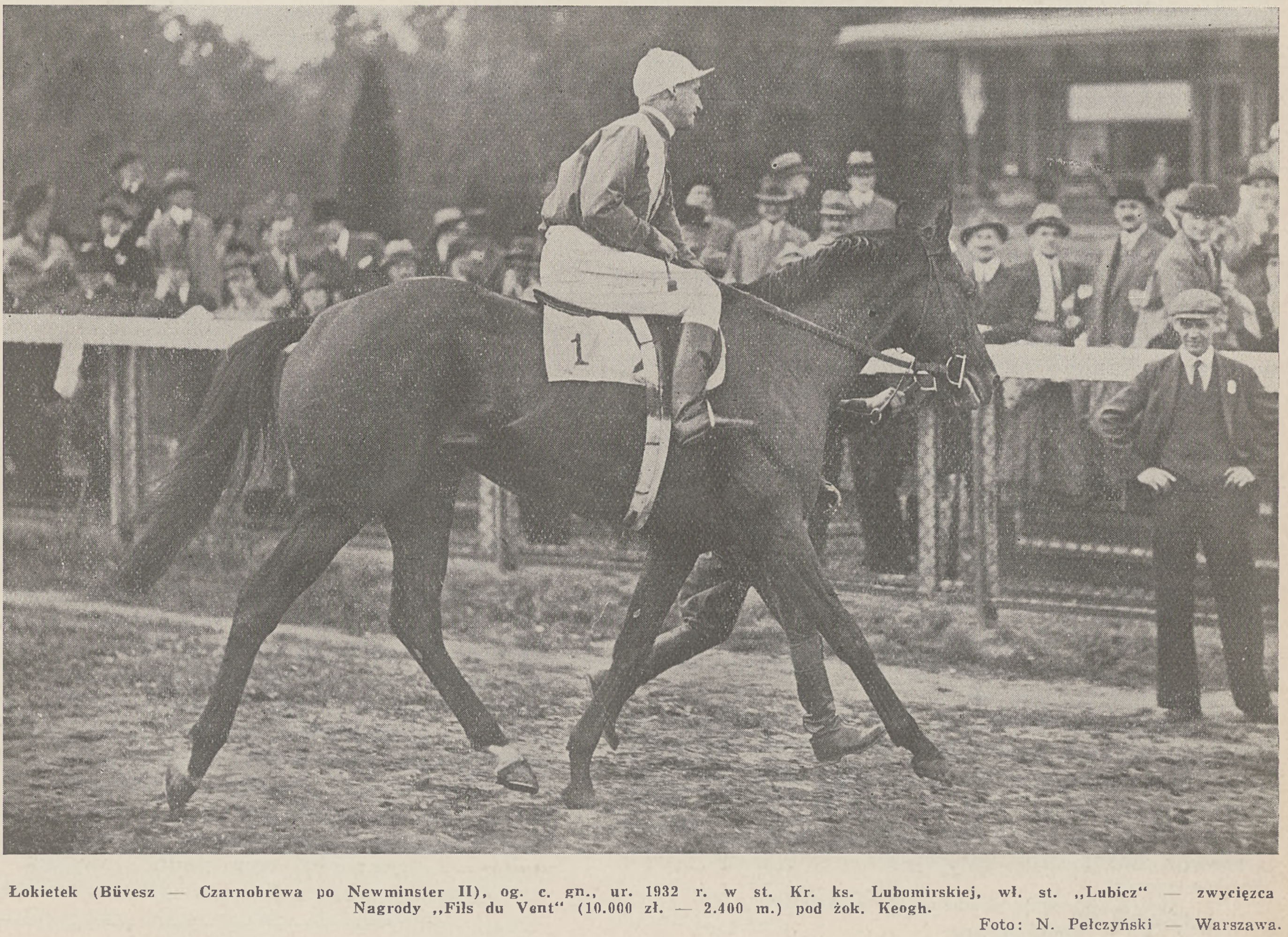
Warszawa, Al. Szucha 29, tel. 828-23. Stadjon — Łazienki królewskie, tel. 999-48

Jeździec i hodowca

27

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, 20 WRZEŚNIA 1935 R.



Łokietek (Büvesz — Czarnobrewa po Newminster II), og. c. gn., ur. 1932 r. w st. Kr. ks. Lubomirskiej, wł. st. „Lubicz" — zwycięzca Nagrody „Fils du Vent" (10.000 zł. — 2.400 m.) pod żok. Keogh.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Kryzys światowy a gospodarka końska

W świetle kryzysu światowego zarysowują się różne strony gospodarki końskiej:

1. Widoczne dla wszystkich ograniczenie ilości koni wyścigowych oraz luksusowych;

2. Zupełnie wyraźny powrót do konia w rolnictwie, handlu i przemyśle, jako konsekwencja kryzysu, a zarazem reakcja przeciwko niemu;

3. Fakt, że kryzys światowy zawdzięczamy w znacznej mierze zaniedbaniu koni i mułów, tam, gdzie dawniej służyły one do celów praktycznych lub rozrywkowych, a przedewszystkiem w wojsku, które bardzo ogranicza ich liczbę.

Zacznijmy od analizy trzeciego punktu, jako podstawy zagadnienia. Przegląd popełnionych błędów i wycieczka do źródeł zła ułatwi nam znalezienie środków zaradczych, o ile reakcja nie nastąpiła już sama przez się, co uświadomimy sobie w punkcie drugim.

Wszelkie dane logiczne, oraz statystyczne usprawiedliwiają nadzieję, że okres przełomowy mamy już za sobą i że już w niedalekiej przyszłości koń, odzyskując dawne stanowisko, przyczyni się w znacznym stopniu do przywrócenia równowagi krajowych i międzynarodowych rynków rolnych, a tem samem — do likwidacji kryzysu.

Kryzys dotknął przedewszystkiem Stany Zjednoczone, skąd dopiero ogarniał, jak epidemja, różne inne kraje świata. By wyrównać deficyt produkcji rolnej europejskich krajów w czasie wielkiej wojny, Stany Zjednoczone rozwinęły swe rolnictwo, podobnie jak i przemysł, ściśle związany z zaopatrywaniem armij.

Wzbogaceni dzięki wojnie farmerzy, kupcy oraz przemysłowcy amerykańscy ulegali namowom przedstawicieli fabryk samochodów, którzy, nie mogąc już znaleźć zbytu dla swych fabrykatów na polach walk europejskich, — zaczęli zdobywać własny rynek wewnętrzny. Konie i muły ustąpiły miejsca traktorom, ciężarówkom, półciężarówkom i wozom osobowym tak powszechnie, że ich pogłowie zmniejszyło się w ciągu dziesięciolecia o 10 miljonów, co wywołało prawdziwy przewrót ekonomiczny podstaw gospodarki amerykańskiej.

Podaję kilka cyfr, by uwidocznić doniosłość konsekwencyj, które pociągnęła nieuniknienie podobna zmiana zasad gospodarki, a zwłaszcza rolnictwa Stanów Zjednoczonych [1]).

Wyżywienie 10 miljonów koni i mułów, zastąpionych przez motory, wymagało 40 miljonów akrów [2]) łąk, oraz pól uprawnych.

Powierzchnia ta jest większa, niż przestrzeń, poświęcona uprawie wszystkich zbóż (żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy), eksportowanych przez Stany Zjednoczone po 1920 r., mimo, że kilka zbiorów w tym okresie osiągnęło rekordową wysokość, jeśli chodzi o wywóz ziarna. Rozleglejsza jest również (o 4 miljony akrów), niż plantacje bawełny z 1932 r.; byłaby dostateczną do wyprodukowania 70% wszystkich zbóż w Stanach Zjednoczonych z 1932 r., przekracza także tereny wszelkich zasiewów z 1929 r. w 11 stanach wschodnich i 6 południowych, na ogólną liczbę 48, wchodzących w skład Federacji.

Farmerzy, naturalnie, nie pozostawili tych obszarów odłogiem, lecz zaczęli produkować zboża, bydło, nabiał, oraz drób w większych, niż dawniej, ilościach, co spowodowało wkońcu katastrofalny spadek cen produktów rolnych, a z nim razem — obniżenie siły nabywczej ludności wiejskiej, pociągając zastój w handlu i przemyśle, obniżenie siły nabywczej ludności miast i... nowe ustępstwa ze strony farmerów, którzy, w poszukiwaniu coraz trudniejszego zbytu dla swoich towarów, zmuszeni są dalej redukować ceny, zwłaszcza jeżeli idzie o artykuły, łatwo ulegające zepsuciu.

Z drugiej strony ograniczenie pogłowia koni i mułów w Stanach Zjednoczonych zbiegło się z równoczesnem zmniejszeniem przyrostu ludności, spowodowanem częściowo przez zupełny prawie zanik napływu emigrantów, częściowo zaś przez mniejszą liczbę narodzin. Ilość spożywców-ludzi przestała więc wzrastać odpowiednio do rozwoju wytwórczości rolnej, lecz skutki tego zjawiska nie dadzą się porównać z następstwami ograniczenia pogłowia koni i mułów, którym, jako spożywcom, przypada znacznie ważniejsza rola w oddziaływaniu na równowagę rynków. Według statystyki amerykańskiej, obszar 2 hektarów wyżywić może doskonale człowieka, podczas gdy wyżywienie konia lub muła wymaga podwójnej przestrzeni, czyli 4 akrów!

Przyszedł kryzys i farmerzy łatwo sobie zdali sprawę z faktu, że użycie końskiej siły roboczej nie pociąga żadnych wydatków w gotówce, poza kosztem kucia i uprzęży, jeżeli sami są hodowcami, a jeśli nie, to i wówczas kupno jednego lub nawet kilku koni znacznie mniej obciąża budżet, niż kupno motoru. Utrzymanie konia wypada prawie darmo wobec nieopłacalności produkcji siana, słomy oraz ziarna, zresztą pasza nie traci swej wartości, przechodząc przez organizm koński, gdyż, jako nawóz, powraca znów do ziemi. Traktory i ciężarówki, przeciwnie, wymagają od rolnika bezzwrotnych, coraz wyższych nakładów (w jednostkach produkcji) na smary i materjały pędne.

Jednak w obecnych warunkach uzupełnienie stajen natrafia na całkiem nieprzewidziane przez rolników trudności. W roku 1934 Stany Zjednoczone posiadały tylko pół miljona koni 3-letnich i 80.000 5-letnich mułów, do zastąpienia 800.000 koni oraz 275.000 mułów, które trzeba było liczyć, że ubędą w tym samym roku. W rezultacie płacono za młode, surowe konie po Ł 15 — 20, co w porównaniu z ówczesnym kursem zboża, kukurydzy i nierogacizny w Stanach Zjednoczonych — stanowi już cenę nader poważną.

Cyfry te zresztą dotyczą tylko normalnego uzupełnienia pogłowia do ilości, jaką osiągnięto przed po-

[1]) „Horse and Mule Association of America", 1934.

[2]) 1 akr = 0,404 hektara.

wszechnym zwrotem wsi i miasta ku końskiej sile pociągowej, nie uwzględniają jednak wcale dzisiejszych dodatkowych potrzeb nadzwyczajnych.

Przykład Danji, która, poniekąd, uchodzić może za barometr „atmosfery" końskich rynków Europy Środkowej, — pozwala sądzić, że w Europie dzieje się podobnie. Według „Landbrugsraadet's Mefdelelser" Nr. 1 z 4.I.1935 r. ceny pociągowych klaczy i wałachów powyżej lat 2-ch podniosły się przeciętnie, w okresie sprawozdawczym, z 300 do 450 krs., ceny małych koników i kuców, używanych w drobnych przedsiębiorstwach i ogrodownictwie — z 200 do 300 krs., wreszcie ceny odłączonych źrebiąt — ze 100 do 150 krs.

Poniższa tabela, oparta na cyfrach, zestawionych przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie [1]) wykazuje stan pogłowia końskiego głównych krajów Europy w 1932, względnie — 1931 r. (Dane z 1932 r., lub z ostatnich spisów, poprzedzających rok 1932).

Kraj	Ilość ogólna koni	Ilość koni na kilometr kwadrat.	Ilość koni na 1000 mieszkańców
Francja	2.901.000	5,3	7,0
Anglja	1.171.000	5,1	2,6
Irlandja	446.000	6,5	15,0
Belgja	238.000	7,9	2,9
Holandja	299.000	8,8	3,7
Danja	496.000	11,6	13,8
Norwegja	179.000	0,6	6,3
Szwecja	660.000	1,5	10,7
Finlandja	360.000	1,0	10,2
Estonja	208.000	4,3	18,5
Łotwa	366.000	5,5	19,0
Litwa	589.000	10,6	24,4
Polska	3.940.000	10,2	12,0
Niemcy	3.395.000	7,2	5,0
Szwajcarja	140.000	3,4	3,4
Austrja	248.000	2,9	3,7
Czechosłowacja	708.000	4,9	4,8
Węgry	846.000	9,1	9,6
Jugosławja	1.157.000	4,7	8,0
Rumunja	2.034.000	8,0	10,9
Bułgarja	283.000	2,7	4,8
Grecja	324.000	2,5	4,9
Italja	943.000	3,0	2,3
Hiszpanja	563.000	1,2	2,3
Portugalja	84.000	0,9	1,2

Porównaliśmy tu ścisłe dane Instytutu z cyframi zaludnienia i obszarem terytorjalnym ze względów, które później wyjdą na jaw.

Istnieją analogiczne tabele rogacizny i nierogacizny. Stan nierogacizny wyraża zwykle zarazem i stan bydła, gdyż w racjonalnej gospodarce chlewnia zużytkowuje odpadki mleczarskie, podnosząc opłacalność przemysłu mlecznego.

Drogą porównań rozmaitych tabel, zwłaszcza zaś stanu pogłowia, według spisów za różne okresy, zdołano ustalić, że ilość bydła i nierogacizny zwiększyła się wszędzie co najmniej o tyle, o ile liczba koni zmalała, a do cyfr tych należy jeszcze zastosować mnożną, uwzględniającą wcześniejsze, niż u koni dojrzewanie i szybsze rozmnażanie.

W krajach bardzo gęsto zaludnionych podobne zjawiska słabiej oddziaływują na stan gospodarki ogólnej niż tam, gdzie stopniowe wyludnienie obok rosnącej wydajności ziemi utrudnia równowagę pomiędzy podażą a popytem.

[1]) „L'Expansion Agricole", Nr. 26 z 10.X.-1934 r.

Jako przykład konkretny, szczególnie wymowny, rozpatrzmy nasz problemat na gruncie Francji i Niemiec.

Zestawiając okresy 1924—28 i 1929—32 r. widzimy, że w Niemczech liczba koni spadła z 3.835.000 na 3.496.000, podczas gdy we Francji — z 2.899.000 na 2.731.000. Równocześnie stan bydła podniósł się w Niemczech z 17 617.000 do 18.692.000, a we Francji— z 14.565 000 do 15.544.000 [1]).

Wynika stąd szereg dalszych zjawisk, między innemi — ilość mleka krajowej produkcji zwiększyła się w Niemczech o 8,9 litrów, a we Francji — o 12,7 litrów na każdego mieszkańca.

Cyfry te nabiorą jeszcze więcej wyrazu, jeżeli dodamy, że według tych samych źródeł w okresie 1924—28 r. przeciętnie przypadało na mieszkańca po 252,3 litry mleka we Francji i tylko po 192,4 litry w Niemczech.

Widzimy więc, że Niemcy zbliżyły się poprostu do zaspakajania swych potrzeb nabiałem własnej produkcji, podczas gdy Francja musiała nadmiernie rozwinąć swój przemysł mleczarski, poświęcając mu obszary, przeznaczone dawniej do wyżywienia koni, co niekorzystnie wpływa na równowagę rynków nabiałowych i powoduje bardzo często spadek cen poniżej poziomu opłacalności.

Wyraźniejszy powrót do konia i oddanie mu znów przestrzeni oraz wytwórczości, które służą dzisiaj produkcji, lub nadprodukcji nabiału, może w znacznym stopniu uzdrowić sytuację gospodarczą.

Zło często jednak zwalcza samo siebie: tryumf motoru i porażka koni wywołały spadek cen produktów rolnych, zmieniając podstawy ekonomiczne użytkowania zwierząt pociągowych z wielką dla nich korzyścią, ceny materjałów pędnych utrzymują się bowiem na dawnym, a nieraz wyższym niż dawny, poziomie, podczas gdy koszt paszy, słomy i ziarna bardzo znacznie zmalał.

Z obliczeń, dokonanych dla Paryża i departamentu Seine [1]) wynika, że oszczędność przy użyciu transportów konnych, zamiast samochodowych, wynosiła dziennie na tonnie kilometrycznej (na dystansie 60 km. dla samochodów, a 30 km. dla koni) przeciętnie 0,635 fr. w 1932 roku, zaś 0,820 fr. w maju 1934 r.

Dla orjentacji podajemy tabelę porównawczą rozmaitych środków przewozowych.

Transporty konne.

Koszt na tonnę kilometryczną

	Przeciętnie w 1932 r.	w maju 1934 r.	Różnica w %%
Wóz jednokonny	1.304	1.166	— 10,5%
„ parokonny	0.892	0.756	— 15,3%
„ w trzy konie	0.751	0.615	— 18,1%

Transporty samochodowe

Wóz dwutonnowy	1.406	1.465	+ 4,0%
„ czterotonnowy	0.922	0.975	+ 6,0%

[1]) Kongres Konia, sprawozdanie p. Ed. J. Derly.

[1]) „L'Expansion Agricole", Nr. 31 z 25.X.-1934 r.

(Dok. nast.) **A. Spindler.**



Markita (Harlekin — Maronette), 2 l. kl. kaszt. st. „Golejewko", wygrywa gonitwę 1.800 zł. — 1.100 m., bijąc pod żok. Michalczykiem: Le Palatina, Donettę, Mozellę, Giorgettę, Holmesa, Hardy'ego i Wygę.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

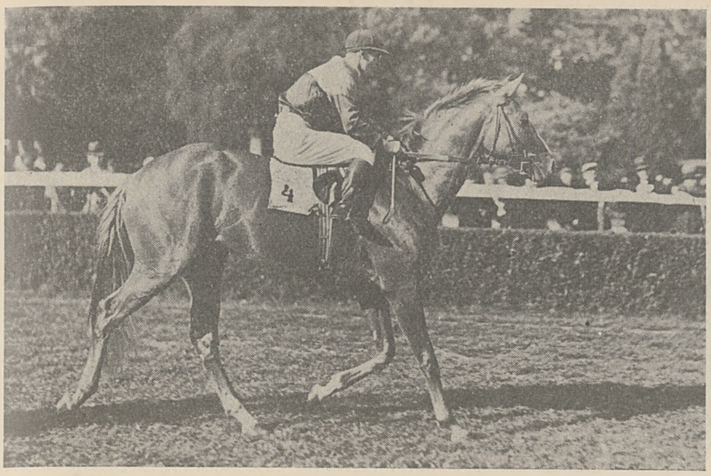
Z DEKADY

Słabe obsady gonitw. — Dwa wyścigi Ingusza. — Zagadka Irresistible'a. — Aak niepobity. — Bojowy Gentry. — Walkover Kida. — Kapitalny wyścig w nagr. Fils du Vent. — Syn, wnuk, prawnuk. — Dobra forma stajni Lubicz. — Dwulatki. — Dwa konie sprzedane w rezultacie rozgrywki nagrody sprzedażnej. — Dalszy postęp Tamki. — Jeszcze Irresistible. — Bastylja. — Dwa dni wielkiego sportu. — Bandit najlepszym trzylatkiem. — Rekordowy czas. — Produce. — „Nowy" żokej Kusznieruk. — Słówko o P. Radjo.

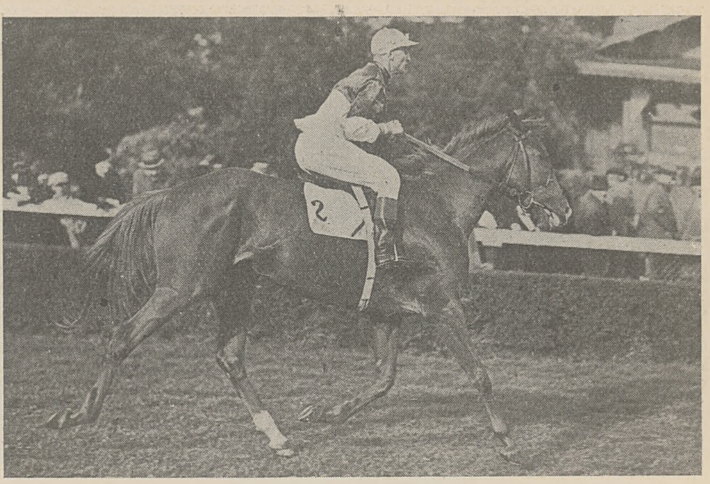
W środę 4.9 wyścigi były bezbarwne. Gonitwa o nagr. 3.000 zł., (1.600 mtr.), która mogła być ciekawą, straciła zupełnie wartość przez to, że z Laszki spadł żokej na starcie i musiała ona być wycofana. W tych warunkach **Garonne** znalazła się, praktycznie biorąc bez przeciwnika, gdyż Ławnik na miękkim torze nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa dla klaczy; wygrała łatwo o 2 długości, nie spiesząc się zbytnio, w 1 m. 44 sek. Gonitwę II kat. wygrała **Tamka** dzięki dwóm okolicznościom: wyścig był wolny (jeźdźcom Lira i Nemroda dano instrukcje, aby gonitwy nie prowadzili — chyba po to, żeby wygrała szybka Tamka!), dzięki czemu piękna, sznytowa Tamka mogła wygrać swój atut jakim jest krótki rzut, a pozatem tor był miękki, zaś Tamka po torze twardym wyraźnie skraca akcję, nie idzie. Komisarze powinni może byli zrobić tu użytek z § 168 Prawideł wyścigowych i ukarać tych jeźdźców czy też tych trenerów, którzy byli winni temu, że tempo wyścigu było **za wolne.** W gonitwie III kat. 3-letni **Harmattan** (Torelore i Nuit de Mai po Sundridge), brat rodzony obiecującego dwulatka Irisa — pokonał pewnie Litawora, Igora II i Iwara. Zwycięzca czuł się dobrze na torze więcej niż elastycznym. Stajnia p. L. Dydyńskiego wygrała tego dnia jeszcze drugą gonitwę klaczą **Menzalówna** (V kat.). Żok. Keogh, oprócz zwycięstw na koniach p. Dydyńskiego, odniósł jeszcze jedno na og. **Ingusz** (King's Idler) stajni Lubicz. Ingusz z trudem pobił Libację, zarzucał się na prostej i żokejowi nie przyszło łatwo osiągnąć zwycięstwo. Jak bez winy jeźdźca i bez żadnej widocznej przyczyny może koń zmienić formę! Ingusz ostatni swój wyścig wygrał łatwo o 4 długości od Tercji, chyba nie gorszej od Libacji, po taksamo miękkim torze. Żok. Keogh na Inguszu robił co tylko mógł, aby pokonać Libację, a wygrał jak to mówią „ledwo ledwo".

Od **Lumineuse** (Illuminator) zaprzestano żądać rozwiązywania zadań ponad jej siły i za to odwdzięczyła się ta niezmordowana klacz, zwyciężając w gonitwie IV kat., przyczem drugi był Hogarth. Na trzeciem miejscu znalazł się Toreadore, koń bez formy, który praktycznie rzecz biorąc, został na starcie, a później nieudolnie przeprowadzony przez początkującego chłopca Buczyńskiego — mimo wszystko finiszował znakomicie, wywalczając sobie płatne miejsce. Gonitwa III kat. dla młodzieży dwuletniej była polem do popisu dla 5 debiutantów: przebieg wyścigu nie był normalny, ponieważ og. Turenne zarzucił się zaraz za startem, wybijając z tempa og. Dzwon i og. Homer — tak, że te dwa konie (zwłaszcza Dzwon) odrazu straciły wszelkie szanse na zwycięstwo. Wygrała kl. **Harna**, bijąc niezbyt łatwo klacz Donetta'ę i og. Dzwon. Zwycięska Harna jest córką og. Illuminator i klaczy Dimple, na którą jako na pół-siostrę Imperatora i Jawora III, oraz jako przedstawicielkę linji St. Marguerite, liczyliśmy zawsze i liczymy nadal.

Potomstwo Illuminatora wygrało zatem tego dnia 2 wyścigi. W czwartek 5.9 pola w dalszym ciągu były bardzo nieliczne. Gonitwę II kat. dla dwulatków zdobyła **Elba,** rodzona siostra Estonji (Palü), bijąc łatwo Kmiotka, efektownego i kościstego Orlando, oraz Gdańszczankę. W podobnej gonitwie III kat. wygrał piękny **Dingo,** rodzony brat Dżemsa, po Villars i Lanoline. Drugą była Ławina, córka Forwarda, trzeci Irresistible. Ten ostatni, cieszący się według galopów próbnych opinją jednego z najlepszych dwulatków, szedł źle (krótka akcja) i ani na chwilę nie był groźny. Przyczyną porażki mogłoby być rozszerzenie znaczne torebki stawowej (skokowy staw), na które ten koń cierpi; jeśli to rozszerzenie jest chroniczne, wówczas jest niebolesne i nie powinno przeszkadzać w galopowaniu — trudno dziś określić stan tego niedomagania. Żok. Gulyás, dosiadający Irresistible'a, był zdania, że koń nie szedł, ponieważ ponosił go przedwczesny instynkt stadny, wskutek czego nie interesował się on wcale wyścigiem. Dingo, dodać trzeba, bardzo się poprawił od ostatniego wyścigu, kiedy z trudem pokonał słabą Gdańszczankę, a następnie został



Styl (Forward — Sabaria po Oreg lak), 2 l. og. kaszt., ur. w st. H. Woźniakowskiego, wł. rtm. Z. Cierpickiego (żok. B. Gulyas).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Aak (Wampir — Rózga po Fils du Vent), 3 l. og. kaszt., ur. w st. J. Broszkiewicza, wł. p. Fr. Wiertka (żok. Gill).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

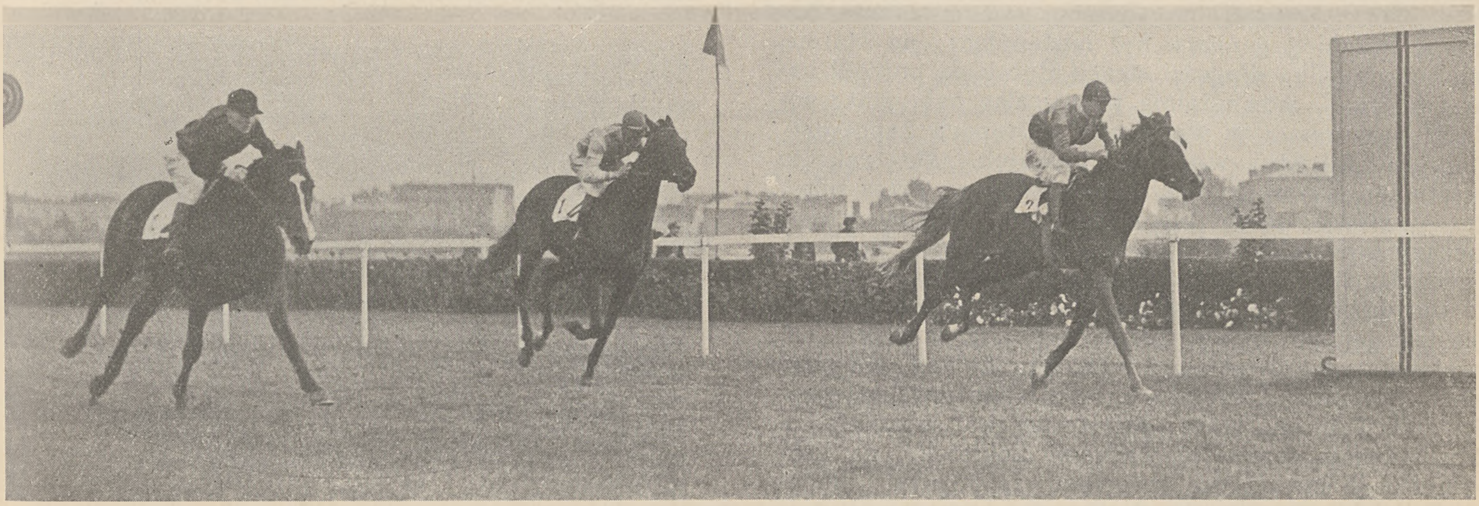
odsądzony od nagrody, naskutek uznanego protestu żok. Gill'a.

W gonitwie II kat. na dyst. 1.800 mtr., zupełnie zawiódł Laudum; zresztą i tor i dystans nie były dla niego odpowiednie. Zwycięstwo wywalczył sobie **Nord**, czteroletni ogier po Bobie, bijąc rówieśniczkę swoją Havanitę, efektownej budowy pół-siostrę Frajera. Trzyletnia Golden Flash odebrała trzecie miejsce Laudum, a pola dopełniał Hidalgo. Zagraniczna **Fibula** w zaciętej walce o łeb pokonała Ellorę i 3 inne klacze w gonitwie IV kategorji: było to drugie zwycięstwo w ciągu dnia stajni p. p. Bobińskiego i Turno (Bob, Fibula), a trzecie zwycięstwo sumiennego żokieja węgierskiego Balint Gulyás'a (Elba, Fibula, Nord).

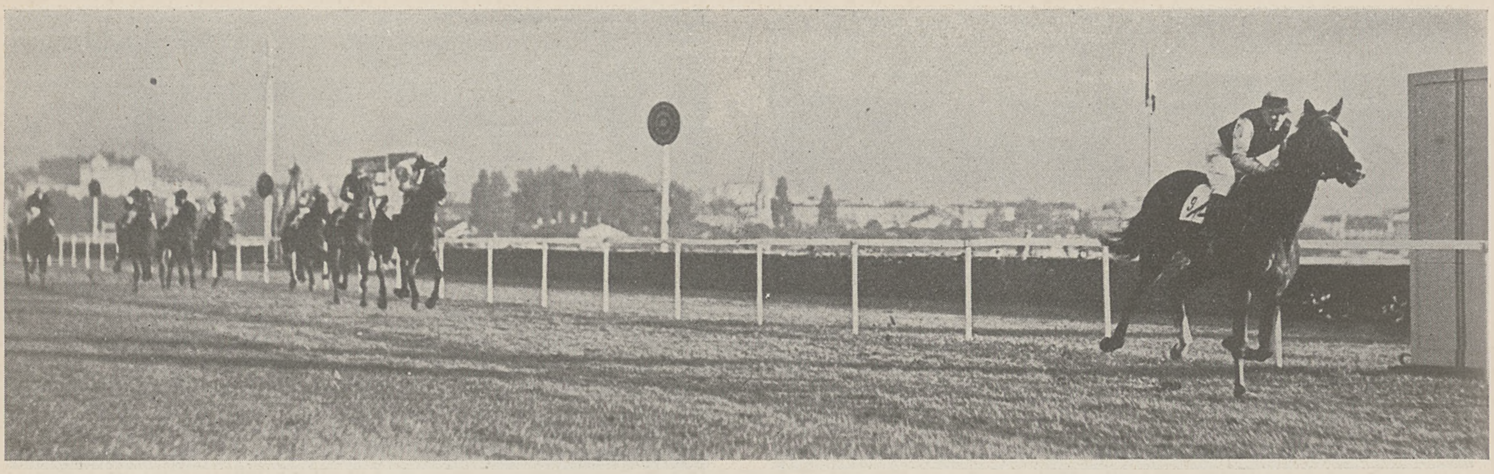
Gonitwę **sprzedażną** (2.500 zł., 1.800 mtr.) wygrał **Parlier,** który, jako koń zagraniczny, nie znalazł nabywcy: nie może brać udziału w gonitwach z płotami, do których, ze względu na swój wiek i niezłą budowę, już by się nadawał.

Sobota, 7 września. Pola w dalszym ciągu nieliczne, ale wyścigi ciekawe, dobrze i prawidłowo rozgrywane.

W gonitwie o nagr. **3.000** zł. (2.400 mtr.) prowadził **Aak,** podpierany przez Bastylję, dalej były Nurt i Gentry. W połowie prostej, Gentry wyszedł po zewnętrznej stronie i zaatakował Aaka: w tym momencie ogiery te zbliżyły się do siebie, utrudniając finiszowanie Bastylji, która nie wyjeżdżana już, odpadła. Gentry minął Aaka i szedł do celownika jako niezawodny zwycięzca, gdy nagle z całą premedytacją podniósł głowę, zaniechał wyścigu i chcąc ugryźć Aaka, ukąsił dosiadającego go żokeja Gill'a; stracił przy tem oczywiście tempo i równowagę galopu, a **Aak** minął go ponownie, wygrywając gonitwę. Gentry był już sprawcą podobnych napaści dwukrotnie: w r. 1933 zaatakował on Losa w nagr. Fils du Vent, a Genova'ę w nagr. Janowskiej — przegrywając te gonitwy o łeb i szyję. Aak pozostaje w r. b. **koniem niepobitym;** we Lwowie łatwo wygrał nagrodę Orląt i Tarnowski-Memorial. Jest to syn mało znanego Wampira, syna Huszára II. Zauważymy, że Wampir w prostej linji żeńskiej pochodzi od Lady Villikins, matki **Marcovil'a,** zaś Aak jest od dawnej klaczy kruszyńskiej Rózgi, która była po Fils du Vent i Jaszczurka po Carlton i Dżuma po **Ruler** i Cross Patty. Rózga jest także matką Fabioli. Jak zachowa się Aak z czołowymi trzylatkami? W gonitwie **I kat.** na dyst. 1.600 mtr. **Łoza** (Büvesz) pobiła o rok starszą od siebie Macedonję i doskonale się trzymającą Strunę w czasie 1 m. 41$\frac{1}{2}$ s. — dobrym, zważywszy, że tor był ciężki. Łoza w jesieni wykazała pewną klasę, na wiosnę była bez formy, jak to często bywa z klaczami trzyletniemi, na jesieni będzie z pewnością dużo lepsza.



Styl (Forward — Sabaria), 2 l. og. kaszt. rtm. Z. Cierpickiego, wygrywa gonitwę 2.100 zł. — 1.100 m., bijąc pod żok. B. Gulyas'em: Husaiza i Ottawę.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Juras (Batiar — Coturnix), 2 l. og. kaszt. p. M. Bersona, wygrywa gonitwę 1.800 zł. — 1.100 m., bijąc pod żok. Stasiakiem: Happy, Alana, Orawę II. Marlenę, Szamana, Valdivię i Orangade. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Siedem dwulatków wyszło do startu w gonitwie III kat.: **Komis** (Rheinwein i Victory po Krasnoludek) zwyciężył, lecz w niezbyt wysokim stylu; na najbliższych miejscach znalazły się: kl. Manilla (Harlekin) i og. Jantoś (Bafur).

Langora, rodzona siostra Jeannette III, wygrała już drugą z rzędu w sezonie jesiennym gonitwę (IV kat.), bijąc Hardi i Saturna. W gonitwie III kat. na dystansie 2.400 mtr. Pirandello zgotował wielki zawód, ulegając 4-letniemu **Babiniczowi.** Szkoda, że piękny syn Mah Jong'a nie ziścił tych nadziei, jakie można było w nim pokładać na mocy wyścigów dwuletnich i tegorocznych galopów wczesną wiosną.

Niedzielne (8.IX) wyścigi zaczęły się walk-over'em i do tego absurdalnym, bo w wyścigu o nagr. 7.000 zł. dla dwulatków, których na torze warszawskim jest 230. Najwidoczniej przesądzono sprawę, że Kida nikt nie jest w stanie pobić — vox populi przeprowadził selekcję „na pamięć", zanim zdążyły upłynąć choćby dwa tygodnie warszawskiego sezonu jesiennego.

Walk-over w tak poważnej gonitwie, to fakt niezwykle rzadki. Nie wątpimy, że jest to koń dobry; ale czyż aż tak dobry, żeby nikt nie miał szansy wzięcia drugiej i trzeciej nagrody? Pomimo tak nielicznych zapisów wyścigi były bardzo zajmujące, a główna gonitwa dnia — poraz trzeci rozgrywana nagroda **Fils du Vent** (10.000 zł., 2.400 mtr.) — była pierwszorzędnym ewenementem sportowym. Zwyciężył łatwo **Łokietek,** lecz zwycięstwo to stajnia zawdzięcza w tej samej mierze koniowi, co świetnej jeździe żokeja Keogh'a. Przebieg gonitwy był następujący: po starcie, na którym kilka długości stracił Bobrujsk, poszedł naprzód Rywal, momentalnie rozrzucając całe pole; podążały sznurem i w wyraźnych odstępach Łapserdak, Bobrujsk, Libretto, wreszcie Łokietek. Do zakrętu ostatniego Rywal szedł nie zaniepokojony przez nikogo — świadczy to dobitnie o tem, że klasa koni uczestniczących w tej gonitwie nie była wysoka. Bobrujsk podążał z trudem; widać było, podobnie jak w Derby, że ten duży i ciężki koń nie galopuje po ciężkim torze tak, jak po lekkim. Przed wyjściem na prostą cała stawka zgrupowała się i wkrótce „wyłonił" się z niej mały „błociarz" Libretto i momentalnie uzyskał przewagę. Trwała ona jednak bardzo krótko: spokojnie, ze zrozumieniem tempa prowadzony Łokietek, na którym Keogh nie dał się sprowokować licznym „długościom", jakie dzieliły go od Rywala jeszcze pod stajniami — pięknym „spurtem" mija Libretto. Ten gaśnie momentalnie i nie może nic dodać, gdy **Łokietek** galopuje swobodnie i wygrywa łatwo o 1½ dł. O 6 dł. trzecim jest Bobrujsk, który z trudnością bije Łapserdaka. Mimo, że wyścig był surowy i tempo forsowane było na całym parcoursie — czas wyścigu wyniósł 2 m. 40 sek. (25—33—33½—34½—34), gdyż tor był ciężki. Łokietek — trzeci w Derby i trzeci w Produce na wiosnę, wystawiony był do wyścigu w doskonałej formie, a pozatem zawsze przykuwa oko harmonią swych kształtów.

Podajemy ciekawe, a zarazem zabawne spostrzeżenie, dotyczące wyników nagrody Fils du Vent od roku jej powstania: w roku 1933 gonitwę tę wygrał Los, **syn** Fils du Vent; w roku 1934 zwyciężył Lir, **wnuk** Fils du Vent, zaś w r. 1935 Łokietek — **prawnuk** Fils du Vent. Nie napróżno ustanowiono tę nagrodę!

Nagroda 7.000 zł. dla 3 let. i starszych koni zakończyła się pojedynkiem czterolatków: **Garonne** b. łatwo pokonała Loup Garou; dystans 2.400 mtr. przebyła zwycięska klacz w 2 m. 42 s.

Pięknego pochodzenia dwuletni **Otello** (Villars i Donna Rosa) łatwo pokonał swą towarzyszkę z Kozienic — klacz Oktawę, na której debiutujący w Polsce ex-champion żok. Pretzner, finiszował wydatnie. Była to gonitwa III kateg., rozegrana — poraz pierwszy w r. b. — w dwóch serjach. Drugą serję zdobył **Huzar** bar. Kronenberga po Bafur i Maleńka po Picton, bijąc w walce Jacka, innego syna Bafura.

Stajnia generała Andersa wygrała tego dnia 3 pierwsze nagrody: **Kidem** (7.000), **Frajerem** (2.000 zł. w wal-



Nagrodę „Fils du Vent" (10.000 zł. — 2.400 m.), wygrywa 3 l. og. c. gn. Łokietek (Büvesz — Czarnobrewa) st. „Lubicz", bijąc pod żok. Keogh: Libretto, Bobrujska, Łapserdaka i Rywala.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

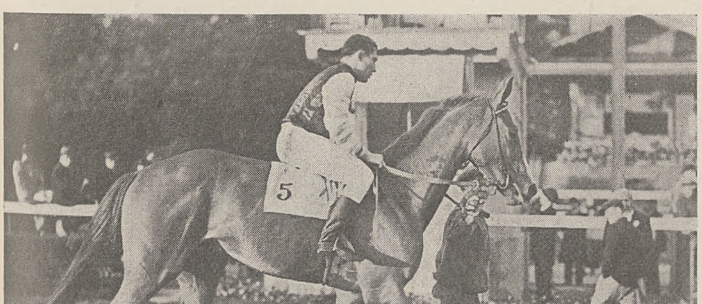
ce z Fuszerem), oraz **Espanolą** (1.400 zł.). Główna nagroda we wtorek 10.IX — pozagrupowa gonitwa na dyst. 2.100 mtr. (3.000 zł.) zredukowana została do pojedynku pomiędzy 4 l. Laszką a 3 l. Inką. Zwyciężyła **Laszka**, dość pewnie o 3/4 dł. **Jawor III** (Parachute i Frosted Ice), uczestniczący w wyścigach dopiero po raz drugi w bieżącym sezonie, po ciężkiej walce pobił Wichra III tylko o łeb w gonitwie II kateg. na dystansie 2.100 mtr. Jawor III korzystał z 2 kg. ulgi wagi i to zdecydowało w tym wypadku o zwycięstwie. Lauma biegała dobrze i była dość blisko trzecią, a ostatnim był Niezłomny.

Juras bardzo łatwo, o 6 długości, pobił kl. Happy, ogiera Alan i 5 innych dwulatków w gonitwie III kat. Zwycięzca jest synem krajowego Batiara (PJb, Bo) oraz klaczy Coturnix, importowanej z Anglji, pochodzącej z tejsamej linji żeńskiej co Hermit.

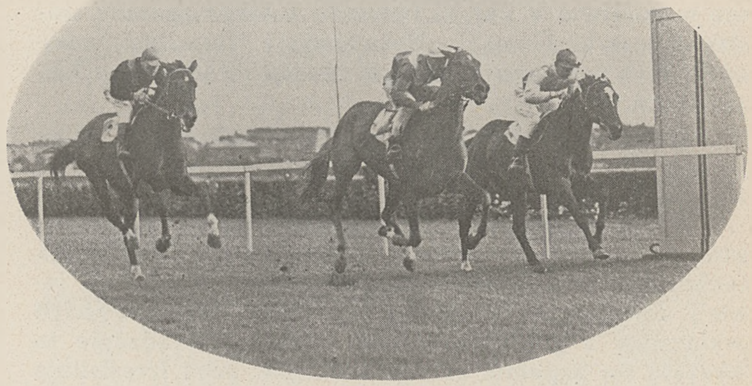
Styl (Forward i Sabaria po Öreg lak), kościsty dwulatek, odbiegający od typu ojca, był pierwszy w gonitwie II kat., zwyciężając pewnie Husarza i Ottawę. Ta ostatnia, bardzo lekka, robiła wrażenie klaczy już przetrenowanej.

Bardzo ładną akcją odznacza się siwa **Garonna II** (Illuminator), która w gon. IV kat. łatwo pobiła klacz La Scala, odnosząc drugie w ciągu dnia obok Jawora III zwycięstwo dla stajni Lubicz. **Harry** wygrywa drugą z kolei gonitwę (V ostatnio IV kat.): syn King's Idlera wyprzedził Guerrę, Fatmę II, oraz Kabirę i Lorraine.

W **środę** 11.IX pola były dużo lepsze i wyścigi interesujące. Główna nagroda — **Sprzedażna 4.000 zł., 1.600 mtr.** — wzbudziła wielkie zainteresowanie ze względu że zapisany był do niej Gentry — koń bardzo dobry. Został on jednak wycofany, ale 7 koni wyszło do startu. **Irak** (—2 kg.) zdawał się mieć wyścig wygrany, gdy **Torino** (—3 kg.) pod ż. Gill'em dogonił go w ostatniej chwili i konie kończyły gonitwę głowa w głowę. Zgodnie z § 57 Prawideł wyścigowych, musiała być w tym wypadku zmieniona ocena obydwóch koni: Torino (800 zł.) został wystawiony na sprzedaż w szacunku 2.600 zł. i nabyty za tę cenę przez stajnię p. Ostrzyckiego; Irak (1.200 zł.) wystawiony na sprzedaż w szacunku 3.000 zł., przeszedł do stajni p. Herknera. **Damascenka** (The Cheetah i Cięciwa II, pół-siostra Kratera), korzystając z —2 kg. ulgi wagi, zainicjowała z miejsca ucieczkę w gonitwie o nagr. 2.000 zł. (2.100 mtr.) tempem 7—32. Gdy tempo osłabło do 34— pole, złożone z pozostałych 4 klaczy zbliżyło się do



Markita (Harlekin — Maronette po St. Saulge), 2 l. kl. kaszt., ur. w st. spadkobierc. J. hr. Czarneckiego, wł. st. „Golejewko" (żok. Michalczyk).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Łoza (Büvesz — Apsara), 3 l. kl. kaszt. st. „Lubicz", wygrywa gonitwę 2.400 zł. — 1.600 m., bijąc pod żok. Keogh: Macedonję i Strunę.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Damascenki i przy tempie 33 trzymało się za nią. Na prostej potrafiła ona jednak znowu wzmóc tempo (ostatnie 500 mtr. w 32 sekundy) i zwyciężyła bardzo pewnie o 2½ dł. Stawiamy zarzut jeźdźcom Madeléne (Tuchołka), Łatona (Dorosz) i Maskota (Keogh), że zrobili błąd taktyczny i gdy tempo osłabło do 34" — nie „nacisnęli" mocniej na uciekającą Damascenkę. Trzeba zresztą zauważyć, że jest to klacz szybka (vide: gonitwa 7.000 zł., wygrana przez Libretto i Impeta II, gdzie prowadziła aż do przejazdu). **Toreadore** (Torelore), według ostatniego swego występu, nie mógł przegrać gonitwy IV kat. Dobrze przeprowadzony, tym razem przez żok. Fomienko, bez trudu minął celownik pierwszy o 3 dł. przed Łysą Górą, rosłym Giovanni'm i pozostałą trójką koni.

Zawód zgotował Dingo w gonitwie II kat. dla dwulatków: brat Dżemsa przegrał po krótkiej walce do ogiera **Łuk** (Guardi i Hugenottin, matka Huka). Na usprawiedliwienie jego zaznaczyć trzeba jednakże, iż musiał go boleć starty bok, rozkrwawiony podczas wyścigu.

Dobrze zadebiutowała w licznej grupie dwulatków (1.800 zł. III kat. 1.100 mtr.) **Markita** (Harlekin i Maronette po St. Saulge) w zaciętej walce pokonała ona potężnego Le Palatin'a o łeb. Wskutek defektu w startmaszynie, niektóre konie lekko ucierpiały.

Obsada czwartkowych (12.IX) gonitw była jeszcze lepsza, niż środowych. W ciekawej dystansowej gonitwie (2.400 zł., 2.800 mtr.) do startu zjawił się kwartet: prowadził Kazbek, jednak po wyjściu na prostą swobodnie minęła go Tamka, może trochę za wcześnie; na ostatnich kilkudziesięciu metrach Kazbek, pobudzany, znowu zbliżył się do niej, tak, że jeździec Tamki musiał chwycić za bat, aby utrzymać pierwszeństwo o szyję. Czas 3 m. 5½ s. Tamka, córka importowanej z Anglji przepięknej Bonny Maiden i sama doskonałej budowy, jest typową klaczą „jesienną": na wiosnę nie dokazała nic, obecnie wygrywa drugą gonitwę — od wcale już niezłych koni. Jako klacz stadna przedstawiać będzie Tamka dużą wartość.

Kajana (Harlekin i Malaga II), może nie o takich aspiracjach jak Tamka, wygrała również drugi z kolei wego wyścigu, będąc dwukrotnie potrąconym), Łomnidla stadniny w Golejewku; prowadząc cały czas, wygrała łatwo, bijąc o 2½ dł. Akcepta (nie miał szczęśliwego wyścigu, będąc dwukrotnie potrąconym), Łomnicę, Rustana etc.

Gonitwę III kat. (2.000 zł., 1.600 mtr.) zdobył łatwo syn Forwarda — **Litawor,** wyprzedzając Tamano i Cezarewicza. Czas 1 m. 41 s. Pierwsze i drugie miejsce w gonitwie V kat. (2.100 mtr.) zajęły cioteczne siostry (wnuczki Francji) **Normandja** i Norwegja, obie córki Mah Jong'a, urodzone w Państw. Stadninie w Kozienicach.

Hawerla, córka Oszczepa, łatwo pokonała Lawinę w gon. II kat. dla dwulatków; było to już drugie jej zwycięstwo.

Og. **Irresistible** (Bafur i Bascule po King's Idler), którego pierwszy wyścig — bardzo zły — Komisja techniczna przypisywała niedyspozycji, względnie jakiejś dolegliwości — został w drugim swoim wyścigu wyłączony z gry i puszczony pod O. Zarządzenie to okazało się zupełnie celowe i słuszne, gdyż Irresistible wykazał formę zupełnie sprzeczną z wykazaną w poprzednim wyścigu, galopował swobodnie i wykazał zdecydowaną przewagę nad ogierem Hokej (Oszczep), klaczą Miss Royal i dwoma innymi dwulatkami.

Gonitwy od 5-ej do ostatniej w **sobotę 14 września** mogły ozdobić każdy program. W klasycznej próbie dla koni 4 let. i starszych — **nagr. Sac-à-papier** (20.000 zł., 3.200 mtr.) porażkę odniósł faworyt Mat. Prowadził on najpierw tempem umiarkowanem, od połowy dystansu bardzo szybko i po bardzo krótkim oporze na początku prostej minął go najpierw Grand Seigneur, a później Bastylja. Niezmordowana ta, bardzo dzielna klacz — eksploatowana może być silnie, jako 2 i 3 letnia — zachowała serce i szybkość i wygrała nawet łatwo, bijąc og. Grand Seigneur o 2 dł., o 3 dł. trzecim był Mat. Czas 3 m. 32½ s. (1 m. 25 s. — 33-32-31-31½). **Bastylja** jest córką og. Öreg lak i klaczy Belgrove po Grosvenor, którą jej hodowca p. H. Woźniakowski nabył w Anglji na przetargach w Newmarket. Bastylja obok Kadmei była najlepszą klaczą trzyletnią, a w r. b. wygrała nagr. Krasne. Mat nie wyglądał na konia w formie: może przy szybkiem zakończeniu wyścigu (31-31½) zabrakło mu oddechu, a może po ciężkich walkach jakie musiał stoczyć na wiosnę — nie jest tym koniem co był rok temu.

Gonitwę o nagr. 3.000 zł. na dyst. 1.600 mtr. wygrał trzyletni **Isolano** (Bafur i Antinea po Alaric Victor) od czteroletniej zagranicznej kl. Little Gloria, po emocjonującej walce o każdy metr terenu — o szyję, w czasie 1 m. 41 s. Decydującą fazą gonitwy było środkowe 500 mtr. dystansu, które Isolano przebył w 30½ sek. „kradnąc" tam przewagę, która na prostej wystarczyła do utrzymania z trudem zresztą wywalczonego zwycięstwa. Trzeci Nord, czwarta sprowadzona z Wiednia, 4 l. Leda. Jest to klacz dobrego pochodzenia, trochę krótka i nieco lekka, lecz bardzo sucha, rasowa i bardzo piękna. Jak na pierwszy raz w nowych warunkach, biegała wcale nieźle.

Piękną była gonitwa II gat. (2.200 zł., 1.600 mtr.), w której wzięło udział 6 interesujących koni—flyerów: 4 l. **Macedonja,** dość pewnie pokonała 3 l. Ławnika, przepiękną Golden Flash, a dalej Grawera, Nereidę i Nalewkę — wszystko trzylatki, jak wiemy z niezbyt wartościowego rocznika 1932.

Walka Hogartha z Lumineuse w gon. III kat. pod względem zaciętości przypominała zupełnie walkę Isolano z Little Gloria: **Hogarth** z trudem utrzymał pierwszeństwo o szyję, przynosząc drugie zwycięstwo staini 1 p. ułanów Krechowieckich oraz hodowli p. H. Woźniakowskiego. Wogóle był to dzień „dubletów": dwie gonitwy wygrała jeszcze stajnia p.p. Enderów (New York gonitwę V kat., Ellora — IV kat.), stajnia p. Szwarcsztajna (Lennik gonitwę z płotami, a pół-brat Mata — **Orlean** gonitwę III kat. dla dwulatków, zwyciężając Aztora — pół-brata Jawora), dwie gonitwy wygrały konie ze stadniny państwowej (Macedonja i Orlean). Bohaterem dnia był żokej Fomienko: wygrał on tego dnia **aż 5 wyścigów** — w tem 4 w kolejnym porządku wraz z nagrodą Sac-à-papier i prawie wyrównał swój rekord ustanowiony na wyścigach w Charkowie — 6 pierwszych i 1 druga nagroda jednego dnia. Fomienko jest wielkim mistrzem, zwłaszcza w gonitwach dystansowych, gdzie chodzi o wyczucie tempa i zrozumienie zapasu sił swego konia i konkurentów.

Na uznanie i pochwałę zasługuje przygotowanie do gonitw z płotami koni ze stajni p. Szwarcsztajna: Prince Galahad, Cher Ami, Lennik — wszystko to skacze i wygrywa. Stajnia p. Szwarcsztajna wygrała w r. b. już 6 gonitw z płotami.

Zgrzytem dnia była jazda żok. Jednaszewskiego na Flamandzie: najniepotrzebniej spekulował on na przejście po „małem kole" na ostatnim zakręcie, a następnie zbyt późno usiłował wydostać się nazewnątrz. Prawda, sytuacja była w tej gonitwie wyjątkowo ciężka, gdyż w połowie prostej, cztery konie ustawiły się w „żywą barjerę", którą trzeba było omijać ze znaczną stratą terenu, ale na początku prostej Jednaszewski miał konia całego „w ręku", a przegrał tylko o „dwie szyje" do Ellory i Ingusza. Słusznie też otrzymał naganę od Sędziów.

Tłumy publiczności zalały tor mokotowski w **niedzielę 15 września.** Wspaniale zapowiadające się gonitwy klasyczne z ogromnymi zapisami oraz zawody o puhar Gordon-Bennett'a na lotnisku zapowiadały wiele sensacyj. Wstępem do wielkich bojów była gonitwa o nagr. 2.000 zł. na dyst. 2.200 mtr. Langora doskonale prowadziła wyścig i **Pirandello,** wyjeżdżany na całej prostej, w straszliwej walce, zdołał ją pokonać zaledwie o łeb.

Okazuje się, że Pirandello musiał ostatecznie zrezygnować z wyższych aspiracji, skoro w III kategorji musiał stoczyć tak ciężki bój. Langora pokazała, że jest klaczą więcej, niż użyteczną.

W St. Leger wyszło do startu 10 trzylatków — 1 klacz i 9 ogierów — tak dużego pola nie widzieliśmy w tej gonitwie od roku 1930 (Casanova). Rezultat szczegółowy:

Niedziela, 15 września 1935 r.

Nagroda im. Prezesa Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. St. Leger. 40.000 zł. dla 3 l. og. i kl. Waga 58 kg., klacze 56 kg.

Dystans około 3.000 mtr.

Ogólna suma nagrody 61.600 zł., z których dla wł. I-go konia 40.000 zł., dla hod. 4.000 zł.; dla wł. II-go konia 12.000 zł., dla hod. 1.200 zł.; dla wł. III-go konia 4.000 zł.; dla hod. 400 zł.

Bandit, og. gn. St. Szwarcsztajna, po Bafur i Barbara Belle po St. Saulge, hod. G. hr. Alvensleben-Schönborn (trenuje tr. Fr. Reiff), ż. Gulyás 1

Libretto, og. gn. A. Mieczkowskiego, po Gralsritter i Conferva po Fervor, hod. J. hr. Czarneckiego (trenuje tr. W. Błaszczak), j. Kusznieruk 2

Bałtyk, og. gn. T. Falewicza i Z. Orłowskiego, po Forward i Bona Dea po Dagor, hod. H. Woźniakowskiego (trenuje tr. A. Pacurko), ż. Fomienko 3

Łokietek, og. gn. stajni Lubicz, po Büvesz i Czarnobrewa, hod. Kr. ks. Lubomirskiej, ż. Keogh 4
na dalszych miejscach: Napaść po Bafur (5), Bobrujsk po Bafur (6), Heljos po Alaric Victor (7), Aak po Wampir (8), Rywal po Rheinwein (9), Impet II po Rheinwein (nie skończył gonitwy).

Wygrane łatwo o ½ dług. III-ci o 3 dł. Czas 3 m. 13½ s. (1 m. 1 s. — 33-33½-33½-32½).

Od startu pierwszy poszedł Aak, którego wkrótce zmienił Rywal — za tymi dwoma końmi szła grupka z Heljosem i Bandit'em z przodu, a Impetem II i Łokietkiem na końcu. Po przebyciu prostej przed trybunami, na zakręcie koło startu na 1.800 mtr. Aak ponownie atakuje Rywala i para ta walcząc odsadza się od stawki, która galopuje prawie bez zmian w ugrupowaniu.

Wydaje się w tej chwili, że „zgrywający się" Aak spełnia rolę leadera dla jakiegoś innego konia, gdyż taktyka forsowania w tem miejscu wyścigu na śmierć i życie nie mogła być zastosowana bez zniweczenia w znacznej mierze szans konia na zwycięstwo. Koło hangarów Aak zmusza Rywala do kapitulacji i prowadzi sam dalej. Wkrótce Libretto mija Bandit'a i zbliża się do leadera. Impet II, mimo batów, odpada wyraźnie koło przejazdu. Źle idzie Bobrujsk, Łokietek nieco poprawia pozycię. Na ostatnim zakręcie Aak gaśnie a Libretto wychodzi na prostą pierwszy; obok niego idzie w ręku Bandit, lecz dosiadający go żok. Gulyás czeka — nie chce zawcześnie zawiązać walki. Na zewnątrz wydostają się z grupy Łokietek oraz Bałtyk. Libretto idzie dobrze i wydaje się, że doprowadzi zwycięsko do końca, lecz żok. Gulyás podejmuje błyskawiczny krótki atak, Bandit odpowiada świetnie, w mgnieniu oka jest na przedzie i wygrywa jeszcze zupełnie pewnie o ½ dł. Na trzecie miejsce wyszedł Bałtyk, rewelacja wyścigu, doskonale prowadzony przez ż. Fomienko, na czwarte — spóźniony Łokietek. Derbista Impet II zakulał niestety i został zatrzymany kilkadziesiąt metrów przed celownikiem. Rodzaju kulawizny na razie nie udało się ustalić, całą drogę szedł źle, opornie i musiał być pobudzany.

Nagroda im. Prezesa Towarzystwa rozegrana została w **rekordowym** czasie 3 m. 13½ s., przyczem Bandit pobił o sekundę rekord Imperatora z roku 1932 (3 m. 14½ s.). Uważamy go obecnie za najlepszego **trzylatka** i za jedynego naprawdę dobrego konia w miernym roczniku 1932. Mimo niewielkiego kalibru zwycięzca dwóch nagród Przychówku, nagrody im. Fanshave, nagr. Kozienic i nagr. Prezesa ma wielkie zalety w budowie, a zwłaszcza w typie. Rodowód Bandit'a podaliśmy w Nr. 18 naszego pisma. Żok. Gulyás pojechał na og. Bandit wprost znakomicie.

Bardzo dobrze biegały Libretto i Bałtyk. Okazuje się, że ten ostatni błędnie oceniany był, jako koń, dla którego dystans ponad 1.600 mtr. jest nieodpowiedni. Łokietek był zbyt odciągnięty. Heljosa starczyło na 2.000 mtr. Bobrujsk (jak cała stajnia) wydaje się być chwilowo nie w formie. O Aaku trudno coś powiedzieć, gdyż prowadzony był tak, jak na „zatracenie". Napaść stała przed zbyt ciężkiem zadaniem. Impet II przed wyścigiem wyglądał znakomicie i naturalnie wielka jest szkoda, że nie biegał w pełni swych możliwości.

Wyścig pod względem malowniczości nie pozostawiał nic do życzenia i zapisze się dobrze w pamięci amatorów wyścigów konnych.

Rezultat szczegółowy pierwszej klasycznej próby dwulatków był następujący:

Nagroda Kruszyny. Produce. 20.000 zł. oraz stawki i przepadki dla 2 l. og. i kl. Opłata przy zapisie po 75 zł. od konia. Waga 56 kg., klacze 54 kg.

Dystans około 1.100 mtr.

Ogólna suma nagrody 40,000 złotych, z których dla wł. I-go konia 25.974 zł., dla hod. 2.598 zł.; dla wł. II-go konia 7.792 zł., dla hod. 779 zł.; dla wł. III-go konia 2.597 zł., dla hod. 260 zł.

Horyń, og. gn. A. Mieczkowskiego, po Illuminator i Gambja po King's Idler hod. A. margrabiego Wielopolskiego (trenuje tr. W. Błaszczak), j. Kusznieruk 1

Juras, og. kaszt. M. Bersona, po Batiar i Coturnix po Brown Prince, hodowli własnej (trenuje tr. W. Cieślak), ż. Stasiak 2

Margas, og. kaszt. K. hr. Zamoyskiego, po Bafur i Cymbarka po Oszczep, hodowli własnej (trenuje tr. S. Żuber), ż. Jagodziński 3

Iris, og. sk. gn. stajni Lubicz, po Torelore i Nuit de Mai, hod. W. hr. Zamoyskiego, ż. Keogh 4

na dalszych miejscach Irresistible (Bafur) — 5. Elba (Palü) — 6, Otello (Villars) — 7, Orestea (Bafur) — 8, Dzwon (Villars) — 9.

Wygrane finiszem o 2 dł., IIIo krótką szyję. Czas 1 m. 7½ sek. (6½-30½-30½). Horyń ruszył od startu ostatni i pokazał „speed" wybitny.

Dobre drugie miejsce jakie zajął za Kidem w dzień debiutu już przemawiało za nim korzystnie.

Babka jego, importowana z Anglji siwa Amhara, córka derbisty St. Amant'a i Top Hané po Le Sancy, uważana była za nabytek nieudany. Dała ona Faszodę, Hammadę i Gambję, które na torze pokazały bardzo niewiele. Ale w stadzie Faszoda dała już szybkiego Terrora, a Gambja — Garonnę II i Horynia.

W Produce dobrze biegał Juras, syn krajowego Batiara i angielskiej Coturnix; w połowie prostej tylko dwa konie — Juras lub Margas — zdawały się napewno sięgać po zwycięstwo, gdy z zewnątrz Horyń nadleciał jak burza i „pogodził" ich obydwu.

Naturalnie, na mocy nawet klasycznej gonitwy dwulatków, trudno jest wyciągać już dalej idące wnioski; z koni pobitych — Irresistible, Iris, Orestea mogą jeszcze dużo pokazać.

Jeździec Kusznieruk na Horyniu wygrał 150-tą nagrodę w swej karjerze i przeszedł do kategorji żokejów. Rzadka to rzecz, aby przejście do wyższej kategorji jeździeckiej zdarzyło się w tak poważnej gonitwie; to też młodemu żokejowi winszowano szczerze.

Stajnia p. A. Mieczkowskiego poza stylowem zwycięstwem Horynia w nagr. Przychówku zdobyła cenną drugą nagrodę og. Libretto, miała więc, obok stajni p. Szwarcsztajna, bardzo dobry dzień. Konie po Bafur'ze zdobyły 3 wyścigi: poza Bandit'em, dwuletni **Klejnot Bychawski** był pierwszy w gonitwie III kat., a 4 l. **Fidelio** w gonitwie V kat.

**
*

Od soboty 14 września Polskie Radjo rozpoczęło nadawanie bardzo krótkich komunikatów o wynikach ważniejszych gonitw i ciekawszych faktów z wyścigów. Hodowcy na prowincji powitają te skromne poczynania z wielkiem uznaniem, żywiąc nadzieję, że Polskie Radjo rozszerzy w przyszłości szczupłe ramy komunikatu.



Międzynarodowe zawody konne w Spa. — Ekipa polska. — Trzy siwe klacze są córkami ogiera Rittersporn.

Major A. Królikiewicz

Międzynarodowe zawody konne w Lucernie i Spa

Tegoroczny wyjazd naszego zespołu jeździeckiego do Lucerny i Spa był postanowiony nagle, niemal w ostatniej chwili, a to z powodu żałoby narodowej.

Skład zespołu przedstawiał się następująco:

Szef zespołu major Królikiewicz, komendant Szkoły Jazdy Konnej w C. W. Kaw.

Jeźdzcy:

1) rtm. Szosland z C. W. Kaw. z końmi:
   1) Milord, (własny mjr. Królikiewicza) pochodz. ang.
   2) Zapał, koń szkolny, 8 lat, po Oszczep i Agawa, hod. Karski — Rozkosz (Lub.).
   3) Wysoka, koń szkolny, służb. 9 lat, po Rittersporn i Żydówka, hod. Szeptycki — Łabunie (Lub.).
2) por. Komorowski z C. W. Kaw. z końmi:
   1) Zbój, koń szkolny, służb. 8 lat, po Ad Memoriam i Bomba II, hod. Łoś — Piotrowice (Lub.).
   2) Wizja, koń 18 p. Ułanów, służb. rtm. Niegowskiego, 9 lat, po Rittersporn i Zuzula, hod. Szeptycki — Łabunie.
3) por. Mossakowski z C. W. Kaw. z końmi:
   1) Wróżka, koń szkolny, 9 lat, po Rittersporn i Ardenka, hod. Hincz — Jawidz (Lub.).
   2) Wenecja, koń szkolny, służb. 9 lat, po Ikarus i Mafja, hod. Mycielski (Pozn.).
4) por. Galica z 3 p. ułanów z końmi:
   1) Orlica, koń 3 p. Uł., lat 13, pochodz. węgierskie nieznane.
   2) Savannah, lat 11, własność P. Zw. Jeźdz., oddany do C. W. Kaw., pochodz. angielskie.
5) por. Gutowski z 17 p. ułanów z końmi:
   1) Warszawianka, koń własny, 9 lat, po Rittersporn i Nadzieja, hod. Szeptycki — Łabunie (Lub.).
   2) Trawiata, koń własny, 10 lat, po Filips i N. N., hod. Chłapowski (Pozn.).
   3) Znachor, koń własny, 8 lat, po Aga i N. N., hod. Skrzydlewski (Pozn.).

Powyższy zespół jeźdźców i koni w którym widzimy trzech instruktorów jazdy konnej z C. W. Kaw. i dwuch oficerów przybyłych z pułków został zebrany w Grudziądzu tuż przed samym wyjazdem na kilka dni, tak, że nie było nawet czasu na sprawdzenie stopnia przygotowania i formy koni porucznika Gutowskiego, szczególnie Trawiaty i Znachora oraz konia por. Galicy Orlicy. Ta ostatnia wzięta była pod uwagę naskutek doskonałej formy, jaką wykazała pod swym jeźdźcem na tegorocznych wiosennych zawodach konnych w Gnieźnie.

Wysoka, Zbój, Zapał, Znachor i Wizja, która też do nas została oddana na 3 dni przed wyjazdem przez D-cę 18 p. uł. pułk. Kosiarskiego na miejsce okulawionej Saratogi, to konie, które w tym roku po raz pierwszy w swojej karjerze miały startować w zawodach międzynarodowych i które są wogóle początkującymi skoczkami.

Wróżka, Wenecja, Savannah, Trawiata miały już za sobą mniej lub więcej udany przeszłoroczny udział w zawodach międzynarodowych (Aachen, Ryga).

Z 12 koni tego zespołu, jedynie Milord, Warszawianka i Orlica były końmi posiadającemi całkowite obycie i doświadczenie niezbędne do udziału w poważnych zawodach międzyrarodwych.

Jeźdźcy nasi z wyjątkiem rotmistrza Szoslanda, który był filarem zespołu, choć rokujący duże nadzieje, jednak młodzi, o stosunkowo niewielkiem jeszcze doświadczeniu i rutynie, jako zawodnicy na torach zagranicznych. Porucznik Mossakowski i por. Galica mieli wogóle debiutować poza Polską. Por. Gutowski miał już za sobą start w Aachen, Rydze i Tallinie, a por. Komorowski brał udział w zawodach w Zoppotach, Rydze i Tallinie. Najlepsze konie, jak Dunkan i Kikimora ze swym jeźdźcem majorem Lewickim, Roksana i Reszka z kapitanem Rucińskim, oraz Rabuś i doskonale się zapowiadający Florek Siłacz z kpt. Bi-

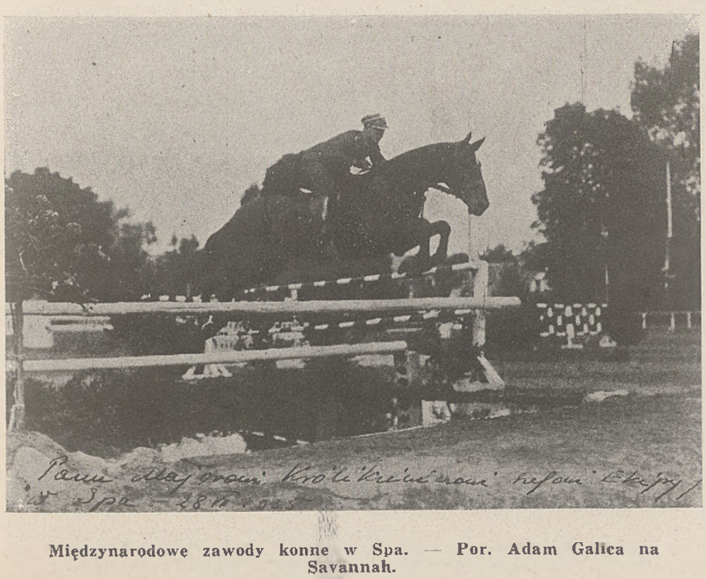
lińskim, niestety, pozostały w kraju wraz ze swoimi właścicielami i doskonałymi jeźdźcami, którzy ze względów służbowych nie mogli wejść w skład zespołu wyjeżdżającego do Lucerny i Spa. To samo odnosi się do świetnego jeźdźca rotm. Kuleszy z C. W. Kaw., który mógł jedynie na parę dni oderwać się od swoich zajęć, by wyjechać do Berlina, gdzie brał udział w tegorocznej próbnej olimpijskiej wszechstronnej próbie konia wierzchowego na nie swojej, zresztą doskonale przygotowanej Zagadce, lecz na koniu por. Komorowskiego klaczy Zadymce. Jak widać z powyższego zestawienia, zespół udający się na bardzo poważne międzynarodowe zawody konne w Lucernie i Spa musiał być prawie całkowicie odmłodzony, zarówno pod względem koni, jak i jeźdźców, co zawsze w tym przeważającym ilościowo do całości ekipy stosunku jest jednak pociągnięciem dość ryzykownem, tembardziej, gdy skład zespołu ustala się i zbiera niemal w ostatniej minucie i gdy się niema możności przeprowadzania jakiejkolwiek wspólnej zaprawy.

Zawody w Lucernie trwały od 6 — 14 lipca. Stały się one dla naszych koni i jeźdźców ogniową próbą niezwykle ciężką, gno, stając się śliskim i bardzo ciężkim torem. W tym roku pierwszym krokiem poza granicami państwa i to odrazu na terenie tak poważnym, o takiej wyrobionej od wielu lat opinji, jaką się cieszy pięknie położony tor nad jeziorem Czterech Kantonów, znany mi dobrze z pierwszego pobytu tam naszej ekipy w roku 1924. Po 11-letniej nieobecności zjawiają się znowu Polacy wśród których jedynie rtm. Szosland nie jest na tym torze debiutantem, a niżej podpisany już niestety nie jako zawodnik, lecz tym razem jako szef ekipy weźmie udział w jej wysiłkach.

Tor lucerneński leży tuż nad brzegiem jeziora. Od przeczystej głębi oddziela go zaledwie kilkunastometrowej szerokości skrawek zadrzewionego terenu. Dokoła roztacza się czarujący widok. Porosłe świerkowym lasem ciemno zielone podnóża gór wielkiej rodziny alpejskiej schodzą stromo i nagle wprost do wody, chowając się w błękitnej toni wielkiego jeziora Czterech Kantonów, po którego tafli jakby zabawkami udekorowanej suną niewielkie statki pasażerskie i korowody motorówek i łodzi różnokolorowych.

Wyżej, na tle lazuru nieba, nagie szczyty skał rysują swe groźne, poszarpane kontury, tu i ówdzie złagodzone białym, skrzącym się w słońcu śniegiem. Panuje nad niemi najbliższy „Pilatus" zgóry wglądając w najeżony przeszkodami zielony stadjon.

Bliskość wody konserwuje znakomicie dobrze zadarnione podłoże toru, które zawsze w największą nawet posuchę zachowuje swą świeżość, elastyczność i miękkość puszystego dywanu. Zato, gdy spadnie większy deszcz, zielona murawa zamienia się w bagno, stając się śliskiem i bardzo ciężkim torem. W tym roku szczęśliwie dopisywała słoneczna pogoda, a nawet upał. Plagą jednakże takich radosnych, upalnych dni są tam nieznośne jadowite, olbrzymie muchy, przed których natręctwem trudno się obronić nawet człowiekowi, nie mówiąc już o koniach. Te zwierzęta nie miały naprawdę chwili spokoju. Na paddocku służba stajenna i luzacy palili ogniska rzucając nań surowe gałęzie i liście chcąc w ten sposób dymem odpędzić natrętne, kąśliwe muchy i zapewnić koniom spokój. Dym słał się po całym placu, lecz i to nie wiele pomagało. Wobec tego postanowiliśmy nasze konie nacierać specjalnym trującym owady płynem w rodzaju flitu, by choć na kilkuminutowy czas przebiegu odwrócić uwagę konia od jego wrogów. Flitowaliśmy więc szyję, piersi, podbrzusze i zad konia, co rzeczywiście wystarczało na kilka minut.



Międzynarodowe zawody konne w Spa. — Por. Adam Galica na Savannah.



Międzynarodowe zawody konne w Lucernie. — Ekipa polska (od lewej): rtm. Szosland, por. Komorowski, por. Galica, mjr. Królikiewicz, szef ekipy i por. Mossakowski.

Cechą charakterystyczną toru lucerneńskiego są bardzo ciężkie i liczne przeszkody ziemne, a mianowicie, wkopy, zarośnięte głębokie rowy z wodą, olbrzymi wał w rodzaju „talus de Pau" oraz kilka nasypów (bankietów) dość kombinowanych, złożonych. Każda z tych przeszkód ziemnych, szczególnie nasypy i wkopy wymagają od konia znacznego wysiłku, większego niż kilka nieraz poważnych skoków wysokości około 150 cm. Reszta, to przeważnie typy przeszkód wybitnie terenowych, naturalnych, nie bielonych, mocno umieszczonych. Dwa mury kamienne stałe z których jeden wysokości około 110 cm. do podwyższania drągami, drugi też stały prawdziwy 140 cm. wysoki.

Organizacja wzorowa, dobrze pomyślana i sprawnie funkcjonująca.

Komisja techniczna z gospodarzem toru pułk. Haccius'em na czele postawiła jeźdźcom i ich koniom zaraz na wstępie zadanie nie łatwe. Trasa i przeszkody przebiegu pierwszego konkursu, normalnie konkursu „Otwarcia", którego celem zawsze i wszędzie winno być umożliwienie młodym, względnie debiutującym na danym torze koniom zapoznania się z nowemi warunkami, otoczeniem i przeszkodami przez stopniowe, łagodne wciągnięcie ich w pracę — były zbyt poważne. Pewna ilość koni młodych nie skończyła przebiegu i te zostały już zgóry skazane na bezczynność w następnych dniach, w których przeszkody i utrudnienia rosły, jak na drożdżach.

Oczywiście patrzę na to głównie z naszego punktu widzenia. Choć myślę, że konie wszystkich krajów i ras bez względu na wiek i przynależność łączą się ze mną w poglądach i przekonaniu, że przecież nie należy ich zaraz pierwszego dnia z miejsca brać za łeb i przestraszone niegrzecznie wydzwaniać z tak miłego toru, jak lucerneński, gdzie miały bądź co bądź wszelkie możliwe wygody w stajniach, czyste i zdrowe powietrze, wspaniałe górskie siano i kryształową wodę dzień i noc bez przerwy napełniającą koryto.

Mieliśmy dużo koni młodych i był to nasz pierwszy tegoroczny występ, a z tem przecież nikt się liczyć nie jest obowiązany. Sami powinniśmy o tem pamiętać i na przyszłość przed poważnym torem międzynarodowym przejść koniecznie choć raz przez zagraniczne zawody nieco skromniejsze i oględniejsze

w swych wymaganiach. Z okazji takiej, jak np. Budapeszt, Wiedeń, San Remo należałoby chętnie korzystać, jeśli chcemy później coś więcej znaczyć w Nicei, Rzymie, czy Lucernie. Tembardziej warto o tem pamiętać w roku przyszłym przed Olimpjadą. Nawet wysoko postawione zawody w kraju nie stwarzają tych specyficznych warunków tak dla jeźdźca, jak i dla konia, jakie daje międzynarodowy tor zagraniczny wraz z konkurencją.

Kiedyśmy w Lucernie stanęli do walki z Irlandczykami, 4 oficerów i 10 koni, Belgami, 5 ofic., 13 koni, Szwajcarami, 20 ofic., 38 koni i Włochami, 7 ofic. i 18 koni, wszyscy oni mieli już za sobą w tym roku kilka torów zagranicznych międzynarodowych, jak San Remo, Nicea, Rzym, Florencja, Budapeszt, Wiedeń, Bruksela i Londyn. Jedni mniej, drudzy więcej startów mając za sobą byli w pełnej swej formie. Włoskie stare i sławne skoczki, jak: Judex, Framboise, Coclite, Crispa, Camponac, Nereida, Roneo. Juno i t. p. pod swymi doświadczonymi jeźdźcami, znanymi na wszystkich torach asami, jak major Lequio, Bettoni, pułk. Borsarelli, Kecler, przed Lucerną przeszły już całą gehennę i bodaj, że najwięcej z pośród wszystkich miały w kościach startów. To też pod koniec konie włoskie były wyraźnie zmęczone i szły ostatkami swych sił.

Na uwagę zasługuje fakt, że u Włochów nie widać młodych, nowych koni, a te stare znane skoczki, które się jeszcze trzymają, są stanowczo na wykończeniu.

W Puharze Narodów w Lucernie Włosi nie odegrali już tej roli, jaką powinni byli. Wyjechali do Pinerolo na dłuższy wypoczynek i nabranie oddechu przed Warszawą, dokąd napewno za parę tygodni przyjadą i gdzie już niedługo zobaczymy w Łazienkach ich świetny zespół z senjorem jeźdźców włoskich ppułk. Barsarellim na fenomenalnej Crispie i pułkownikiem Caffarattim, szefem ekipy, jednym z najsławniejszych jeźdźców starszej, przedostatniej generacji włoskiej.

Rewelacją toru i zawodów lucerneńskich byli bezsprzecznie Irlandczycy którzy pokazali siebie i konie w formie wprost doskonałej, wyostrzone jak brzytwy. Takie wspaniałe okazy rodu końskiego, jak Limerick Lace, Ireland's Own, Blarney Castle, Gallowglass, nie mówiąc o Miss Ireland i reszcie tego zacnego towarzystwa — wzbudzają zachwyt swemi możliwościami, temperamentem, spokojem, akcją galopu, niezwykłą miękkością i elastycznością ruchów, łatwością i potęgą skoku. To konie, które codzień w każdym konkursie wygrywały lub zajmowały czołowe miejsca. To konie, które pod swymi pierwszorzędnymi, znanymi dzisiaj jeźdzcami majorem O'Dwyer, kapitanem Aherne i kpt. Lewis potrafiły wygrać prawie wszystkie pierwsze nagrody pod rząd i ukoronować te sukcesy zdobyciem Puharu Narodów, mając we trójkę 0 karnych punktów, w postaci sześciu bezbłędnych przebiegów na osiem.

Irlandczycy ze skromnym uśmiechem na ustach i dobrodusznością w twarzy, prości i bez fasonu wygrywali wszystko bez większego wysiłku. Ci sami jeźdzcy, jeszcze kilka lat temu nie mieli pojęcia o przyzwoitym, nowoczesnym dosiadzie i subtelnem zgraniu się i prowadzeniu konia, posiadając wówczas ten sam (może trochę cięższego typu) materjał koński, nie liczyli się w konkursach wogóle, nic nie mając do powiedzenia.

Dzisiaj Irlandczycy są w sporcie skoków przez przeszkody obok Niemców, Włochów i Francuzów,jednym z najgroźniejszych przeciwników, którego nie będzie łatwo pobić. Widać że dużo i cierpliwie pracują ci jeźdzcy, zaprawiając swoje konie i siebie na wszystkich możliwie torach hippicznych Europy.

Ich bardzo poprawny styl jazdy jest wzorowany na szkole włoskiej. Niska i zupełnie spokojna ręka, tułów w miarę nachylony podąża w galopie i w skoku z ruchem konia, utrzymując się w porządku nie dając się rozbełtać, nie robiąc nim żadnych zbytecznych akrobatycznych łamańców. Irlandczyka cechuje zupełny spokój dosiadu, umieszczenia i użycia pomocy, czem doskonale zapewnia swemu koniowi łatwość, chęć i pewność skoku oraz posuwiste, jednolite, szybkie tempo. Oczywiście w osiągnięciu tych sukcesów pomagają im bardzo ich świetne, niezrównane konie, które w konkursach jeżdżone są przy użyciu tylko wędzidła.



Międzynarodowe zawody konne w Lucernie — Ekipa polska (od lewej): rtm. Szosland (kl. Wysoka), por. Gutowski (kl. Warszawianka), por. Komorowski (kl. Wizja) i por. Mossakowski (kl. Wróżka), wszystkie po ogierze Rittersporn.

Nie wiem, czy gdziekolwiek dzisiaj podobną stawkę „puharowych" koni w tym stanie przygotowania i zdrowia można w całości u kogokolwiek znaleźć.

Szwajcarzy stale zaopatrują się w konie przeważnie irlandzkie. I oni też są w obecnej dobie w posiadaniu dużej ilości tych wspaniałych koni myśliwskich, typu lżejszego niż przed kilku laty, kiedy widzieliśmy ich w Łazienkach. Taka Corona, Nutria, Romanesca, Durmitor, Bodicca, Cetonia, Pelopia, to wszystko doskonale galopujące produkty świetnej hodowli irlandzkiej, z wyjątkiem pełnej krwi Durmitora kupionego w Jugosławji.

Większość jeźdźców szwajcarskich jeździ z bardzo dużą wprawą i rutyną. Znać na nich również dominujący wpływ dzisiejszej szkoły włoskiej ze wszystkiemi jej zaletami w terenie i w skoku oraz wadami w ujeżdżeniu. Ponad wszystko góruje u nich tańszy efekt — skoku.

Jeźdzcy, jak major Muralt, por. Degalier, Mettler i Dactwiler w konkursach nie ustępują innym jeźdzcom zagranicznym. Są jednak zbyt rośli i trochę zaciężcy, lecz wyrównują to swemi dużemi, naogół masywnemi końmi.

To samo tyczy się Belgów, których rosłe, mocne i dobrze galopujące konie są również przeważnie pochodzenia irlandzkiego. The Parson, Fakir, Gigolo, St. Georg, Ramona, Ibrahim, stary Musaphiki i Keepsake mogą śmiało walczyć o lepsze wśród czołowych skoczków świata razem ze swymi jeźdzcami, jak: kapitan Van Derton, de le Court, Leurquin, porucznik Van Strydonck oraz kapitan Ganshof van der Meersch, którego w nabyciu konia, czy samochodu nie odstrasza żadna cena. Ten zapalony



Międzynarodowe zawody konne w Spa. — Por. Janusz Komorowski (C.W.Kaw.) na klaczy Wizja.

jeździec potrafił rzucić kilkadziesiąt miljonów na wybudowanie w Brukseli i urządzenie wspaniałej krytej ujeżdżalni dla użytku tamtejszego klubu jeździeckiego.

Kilku tych najlepszych jeźdźców belgijskich o dużej rutynie i ogromnem sercu jeździ z brawurą w stylu zbliżeni do Francuzów. Narówni ze Szwajcarami lubią w jeździe konkursowej używać munsztuków, lub pelhamów, czy też środki ostrzejsze od wędzidła.

Francuscy jeźdźcy byli reprezentowani w Lucernie przez jednego tylko oficera porucznika de Castries, zaopatrzonego w 4 konie znane na torach międzynarodowych, a to: Henri VI, Tenance, Popol i Wednesday. Oficjalny zespół francuski zazwyczaj rokrocznie liczną ekipą zjeżdżający do Lucerny, w tym roku ku ogólnemu zdziwieniu nie przybył do sąsiedniej Szwajcarji. Podobno konie Francuzów są poważnie zmęczone i to było powodem ich nieobecności.

Konkursy lucerneńskie mimo, iż odbyły się pod znakiem potęgi skoku zachowały jednakże ważny element sprawdzianu prowadzenia i opanowania konia. Dowodem tego były kręte trasy przebiegów o licznych załamaniach i dość gwałtownych zmianach kierunków niejednokrotnie zmuszających jeźdźca do odwrócenia się o 180 stopni. Krótkie najazdy na wagoniaste przeszkody wynikające ze szczupłości miejsca, wymagały od konia dużej potęgi skoku i sprężystości, czyli zalet klasowego skoczka o umiejętności i dania łatwego i wielkiego rozprężania mięśni. Tych koni nie brak było gospodarzom. Spokojni i naogół powolni Szwajcarzy nie ustrzegli się jednakże w konkursach pewnej chorobliwej namiętności, a mianowicie *wyścigu o czas*, który od kilku lat stał się modnem hasłem dzisiejszej jazdy konkursowej, a czemu początek dali Francuzi na swoich lekkich i szybkich skoczkach. Szkodliwy ten hazard zaraził prawie cały świat jeździecki zmuszając innych też do bezkrytycznego naśladownictwa jazdy na „husiasiusia", aby prędzej, aby szybciej nie dbając o styl jazdy, ani o przyzwoitą sylwetkę jeźdźca. Ten warunek szybkości w której 1/5 sekundy rozstrzyga wszystkie bez wyjątku konkursy skoków przez przeszkody został parę lat temu usankcjonowany przez międzynarodowy związek jeździecki jako konieczność. I cóż się okazało? Z tą chwilą konkurs stał się jeszcze więcej loterją niż był nią zawsze przedtem, a jeździec ten zawsze kalkulował i najlepiej wychodził, który miał szczęście być umieszczonym na końcu programu. Warunek względnego wyrównania szans w sportowem współzawodnictwie nie mógł być w ten sposób dotrzymany. A jazda? Jako sztuka stała się prawie zbędna. Mało kto dbał o zachowanie pięknego stylu i sylwetki. Dzisiaj przykro patrzeć na jeźdźców, którzy mają pretensję do czystości stylu i nowego w jeździe konnej kierunku. Gdzie się u nich podziały estetyczne linje układu jeźdźca w skoku? Czas leci szybko; elektryczny stoper dzieli sekundy na ułamki. Czyż może jeździec w tych warunkach myśleć o czemś więcej, jak o najszybszem przerwaniu nitki u mety, by czemprędzej zatrzymać czasomierz, i choć o jedną piątą sekundy pobić swego poprzednika? Że się tułów rozhuśtał, pogarbił i wyszedł z formy, siodła, to nic — aby prędzej, aby szybciej, a o resztę niech się martwi koń.

Oto, mojem zdaniem powód i droga po której doszło się do obniżenia stylu jazdy i poziomu pojęć o ujeżdżaniu konia terenowego. Dowodem tego ostatniego jest zasada używania munsztuków w jeździe przez przeszkody. Sposób szybkiego opanowania konia siłą a nie dłuższą pracą na wędzidle.

To też był już czas najwyższy, ażeby międzynarodowy związek jeździecki spostrzegł się, że nie wolno stwarzać warunków wyciskania z koni (niejednokrotnie młodych, bo przecież i te konie kiedyś i gdzieś zacząć muszą) jedynie maksymalnego tempa i ostatniego tchu. Miejmy nadzieję, że nowe przepisy międzynarodowego związku jeździeckiego, które już „zezwalają" na urządzanie konkursów nietylko i wyłącznie „szybkości" postawią jazdę konkursową znowu na pewnym poziomie sztuki. Tymczasem Lucerna po staremu rozegrała całą swoją partję konkursów na zasadach wyścigu o krótszy czas.

Już od samego początku zawodów przewaga jeźdźców ir-



Międzynarodowe zawody konne w Spa. Rozdanie nagród w konkursie o Puhar Narodów, który zdobyli jeźdźcy polscy. Na czele ekipy polskiej major A. Królikiewicz.

landzkich była zupełnie wyraźna. Wprawdzie pierwszy konkurs o nagrodę „Stanserhorn" oddali Irlandczycy Włochowi Keclerowi na „Coclite" i ppułk. Borsarellemu, który na Crispie był trzecim, zachowując dla siebie 2-gie i dwa ostatnie miejsca, jednak następne dnie były już nieprzerwanym pasmem zwycięstw zespołu irlandzkiego. Ich dość łatwym łupem stały się konkursy o nagrodę: St. Georg'a, Kawalerji Szwajcarskiej, Pilatus'a, St. Gotthard'a oraz Puhar Narodów. Włosi raz jeszcze pod koniec potrafili wydrzeć Irladczykom jeden z ważniejszych konkursów o wielką nagrodę miasta Lucerny, którą wygrał niezwykle uzdolniony, stary, rutynowany jeździec major Lequio na „Nereide".

I tak pierwszemi nagrodami podzieliły się między sobą te dwie ekipy, odstępując Francuzowi por. de Castries na Tenace jedną pierwszą nagrodę w konkursie „Meggenhorn". Ani Belgowie, ani też Szwajcarzy przy swoich mocnych koniach stając niejednokrotnie w pierwszych szeregach nagrodzonych, nie zdołali ani razu zająć pierwszego miejsca w konkursach międzynarodowych (w tym czasie odbyły się tam 2 konkursy krajowe). Naszym jeźdźcom dostały się ciężko wywalczone następujące nagrody:

Nagroda Stanserhorn.

por. Gutowski	Warszawianka	nagr. 9	kwota 60 fr.

Nagroda St. Georg.

por. Gutowski	Warszawianka	wstęga honorowa

Nagroda Kawalerji Szwajcarskiej.

por. Galica	Savannah	wstęga honorowa

Nagroda Pilatus.

rtm. Szosland	Milord	wstęga honorowa

Nagroda St. Gotthard.

rtm. Szosland	Milord	wstęga honorowa

Nagroda Meggenhorn.

rtm. Szosland	Zapał	nagroda 10	kwota 70 fr.
por. Komorowski	Wizja	nagroda 14	kwota 50 fr.

Wielka nagroda miasta Lucerny.

rtm. Szosland	Zapał	nagroda 8	kwota 150 fr.

Puhar Narodów.

rtm. Szosland	Milord	0 p. k.	8 p. k.	razem 39 p. k. IV miejsce.
por. Gutowski	Warszawianka	12 „	0 „	
por. Mosakowski	Wenecja	4 „	15 „	
por. Galica	Savannah	8 „	12 „	(odpada)

Pozatem nasi jeźdźcy nic więcej uzyskać nie mogli ponadto, że od początku do końca z zaparciem się siebie, niejednokrotnie bez szans i uśmiechu fortuny, nie zrażając się niepowodzeniami, uporczywie napinali swoją wolę, by w konkurencji tak nierównej co do koni i poważnej nie odpaść z grona walczących. W końcu forma naszych koni wyraźnie zaczęła się poprawiać, tak, że w konkursie zespołowym o Puhar Narodów zajęliśmy honorowe czwarte miejsce przed Włochami, którzy po pierwszej turze, mając dużą ilość punktów karnych, wycofali się z dalszej rozgrywki.

Lucerna była dla naszych koni, jak na pierwszy tegoroczny występ, zbyt ciężka.

(Dok. nast.).

Dr. St. Rostworowski pułk. dypl. w st. sp.

Dowódcy pułków kawalerji o remontach roczników 1928 i 29

(Nazwy koni na lit. A i B).

Hodowcy, którzy przed dwoma wzgl. trzema laty dostarczyli do wojska swoje stawki remont — są napewno ciekawi, jaką wartość wykazały one w szeregach ułańskich.

Wyręczając ich w tej myśli — zwróciłem się do pułków z nową ankietą i, jak zawsze, natrafiłem na chętną pomoc koleżeńską.

Ankieta ostatnia zawierała pytania: jakie konie na A i B okazały się już wybitne, wzgl. rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość? czy zaznaczyła się przewaga jednych okręgów nad innemi w dostarczaniu dobrego materjału remontowego? jaka rasa. jacy hodowcy, jakie reproduktory wyróżniły się dodatnio? który z trzech czynników — pochodzenie, wychów i ujeżdżenie w pułku — przesądza głównie o długiej użyteczności konia w wojsku? a wreszcie, jakie byłyby sposoby zacieśnienia łączności między pułkami a hodowcami remont?

Ocena przydatności służbowej koni 6-cio i 7-mio letnich nie jest jeszcze łatwa. Rozkazy Ministra Spraw Wojskowych — o czem nie wszyscy wiedzą — obostrzyły bardzo zakres używania młodych koni. Nie dozwolone jest zapisanie ich do innych konkursów jak wewnętrzne pułkowe przed ukończeniem 7 lat, a zakazane zabranie na manewry młodszych niż 6-letnie.

Z tego względu dowódcy pułków niezupełnie mają jeszcze ustalony pogląd, co te konie ze siebie dać mogą.

Z drugiej strony — hodowca niecierpliwi się. Co mu przyjdzie z oceny stawki urodzonej przed ośmiu laty, gdy reproduktor już padł, a z matek stadnych połowa ubyła?! Trzeba było więc ocenę przyśpieszyć z podanem wyżej zastrzeżeniem.

Podaję najważniejsze wyniki ankiety.

W odpowiedziach prawie wszystkich dowódców pułków kawalerji i dywizjonów artylerji konnej, a więc z materjału obejmującego kilkanaście tysięcy koni dwóch roczników — wyróżnione zostały konie następujących hodowców jako wybitne:

8 koni hodowli Hr. St. Korzbok-Łąckiego z Posadowa, Woj. Poznańskie, *po 4 wybitne konie dali:* Chłapowski Zygmunt, Stawiany (Pozn.), Józef Czapski Hutten - Modrze (Pozn.), Hebdów, Żrebięciarnia Małop. Tow. Rolniczego w pow. Proszowskim, Jaworowski Stefan — Radzymin (Płońskie), Hr. Michał Mycielski — Gałowo (Pozn.), Hr. Szeptycki Aleksander — Łabunie (Lubelskie).

Po 3 wybine konie dali: Czesław Hincz-Łabuński (Lubartów), Gajewski — Gembarzewo (Radomskie), E. Jankowski — Bodzechów (Sandom.), Hr. Aleksander Ledóchowski — Smordwa (Wołyń), Ks. Teresa Lubomirska — Bóbrka (Małop. Wsch.), Stanisław Morawski — Planta, (Opatów, Kieleckie), Bolesław Studziński — Leśce (Lublin), Dr. Teofil Szańkowski — Wierzbno (Kieleckie), Hr. Zdzisław Tarnowski — Tarnobrzeg (Krakowskie), Bronisław Walicki, Krześlów (Łódzkie), Bronisław Wesołowski — Złota (Kieleckie).

Po 2 wyróżniające się konie dali: Bar. Bicker, Ujazd, v. Belov — Sławotówko, Borkowski St. — Lipno, Bukraba St. — Zamość, Ks. Czartoryski — Sieniawa, Halik Wacław — Tomaszów, Gutowski Br. — Kalisz, Gutowski Paweł — Radowice, Jaczyński T. — Marcinkowo, Kiersnowski St. — Szepietowo, Kotze Fr. — Łękno, Kotkowski Zyg. Łomno (Iłża), Kowerski St. — Dub (Tomaszów), Kurnatowska Cecylja — Brudzew (Koło), Kurnatowski — Młodziejów, Lehman Nitsche — Iłowiec, (Kościan), Hr. Łoś Ad. — Adamów, Hr. Mielżyński Andrzej — Pawłowice (Leszno), v. Oertzen J. — Pępowo (Gostyń), Hr. Potocki Alf. — Łańcut, Przanowski W. — Potoczek (Janów Lubelski), Ks. Radziwiłł Janusz — Ołyka, Reklewski W. — Opatów, Skrzydlewski St. — Nowa Wieś (Pozn.), Skolimowski Z. — Surhów (Krasnystaw), Hr. Szołdrski J. — Gołębin (Kościan), Szczypiórski W. — Zawieprzyce (Lubartów), Targowski W. — Sarnia Wola, Tieman Werner — Stryków (Leszno), Twardowska Helena — Kobylniki (Szamotuły), Wężyk — Skotniki, Winnicka Marja — Niegosławice (Jędrzejów), Mrgr. Wielopolski Aleks. — Chroberz (Kieleckie), Zaborowski Józef — Mchówek (Kolskie), Żychliński Kaz. Twardów (Jarocin).

Lista powyższych nazwisk nie jest przypadkowa, gdyż są to przeważnie hodowcy, którzy i w poprzednich rocznikach końskich dali już poznać wartość swych remont.

Nawiązanie bezpośredniego kontaktu oddziałów z hodowcami nie jest łatwe. Prawie wszyscy dowódcy pułków wyrażali życzenie otrzymywania stawek od tych samych hodowców po kilka lat z rzędu. O ile wiem, życzenie to pokrywa się z wytycznemi Szefostwa Remontu, i Komisji Remontowych, które od roku kierowały większe stawki do jednego pułku. Jest to zasada całkiem słuszna, gdyż dopiero obserwacja kilku, czy kilkunastu w jednakowych warunkach wychowanych, a potem podjeżdżanych koni pozwoli na bardziej miarodajne wnioski nietylko wartości danej hodowli, ale i poszczególnych klaczy stadnych lub reproduktorów.

Trudno przesądzać, czy pewna terytorjalność uzupełnień utrzymywana systematycznie nie byłaby już dziś możliwa do osiągnięcia. Poza garnizonami kresowemi uzupełnianie pułków z bliższych rejonów ułatwi pozatem aklimatyzację koni i wprowadzi oszczędności na transportach, które obciążają budżet remontowy.

Rejonowe uzupełnienie ułatwia radykalnie kontakt hodowców z pułkami. Jako przykład podać można pokaz zorganizowany w czasie „Dnia Konia" w Kościanie przez 17 p. ul., który zaprezentował dawnym hodowcom okolicznym ich konie po kilko letniej służbie w pułku.

Dla zacieśnienia wzajemnego kontaktu konieczne jest większe zainteresowanie swymi wychowankami przez samych hodowców. A dowodów takiego zainteresowania jest dotąd niewiele. Dowódca 20 p. ul., Ppłk. Godlewski zaznacza w odpowiedzi na ankietę, że w ciągu kilku lat zaledwie jeden hodowca zwrócił się do niego z zapytaniem o przydatność dostarczonego wojsku konia, kilku innych dowódców podkreśla zupełną obojętność hodowców wobec remont pułkowych. Inny pułkownik pisze: „W moim szwadronie zapasowym wiszą nad końmi tabliczki z podaniem pochodzenia, które potem wędrują wraz z niemi do szwadronów. Trud malowania tych tabliczek jest o tyle zbyteczny, że nikt z hodowców nigdy ich nie ogląda".

Dowódca 24 p. ul. Pułk. Dworzak wysuwa ciekawy projekt, by dowódcy pułków mieli co roku do swej dyspozycji choćby niewielkie premje hodowlane, które mieliby prawo przydzielać za najwybitniejsze konie danego rocznika. Takie nagrody byłyby nieraz bardziej miarodajne od premij wypłacanych przy zakupie 3 i pół letnich remont, gdyż wartość ich byłaby już wypróbowana. Wręczanie premij odbywałoby się z okazji święta pułkowego czy konkursów w obecności hodowców.

Opinje dowódców, *co do pochodzenia koni z różnych dzielnic* są jeszcze niejednolite. Koń wołyński ceniony jest powszechnie, lubelski, kielecki, małopolski budzi zaufanie, do koni zachodnich zdarzają się uprzedzenia. Kilku dowódców jak 6-tego, 8-mego, 16-tego i 23-ciego p. ułanów, a więc z garnizonów Stanisławowa, Krakowa, Bydgoszczy i Podbrodzia z za Wilna — stwierdzają zgodnie, że różnice między wartością koni pochodzących z różnych dzielnic zatarły się już zupełnie, a użyteczność ich zależy raczej od umiejętności hodowcy. Dowódca 13 p. uł. wileńskich, Pułk. Chmielewski, stwierdza, że na 11 koni wybitnych roczników A i B — dziewięć pochodzi z dzielnic zachodnich.

Z odpowiedzi na pytanie, co do *przydatności różnych ras* wynika, że większość dowódców ocenia konie pełnej krwi angielskiej za zbyt nerwowe dla służby wojskowej. Dobra półkrew jest oceniona wyżej, jako użytkowa. Angloaraby wymieniane są często jako najlepsze. Dowódca 19 p. uł. Pułk. Piotraszewski czyni ciekawą uwagę, że przewaga krwi angielskiej podnosi wartość konkursową konia, przewaga arabskiej umniejszą ją a zato stwarza „niezdartość" w służbie polowej. To samo spostrzeżenie czyni dowódca 9 p. uł. Pułk. Komorowski. Krew węgierska ceniona jest z podobnych względów również wysoko.

Dowódca 21 p. uł. Pułk. Safar podkreśla słusznie, że ważniejszem od pochodzenia reproduktora specjalnie dla naszych koni wojskowych jest jakość matek stadnych, gdyż one dają potomstwu wytrzymałość i odporność. Pułk. Piotraszewski żałuje, że wraz ze stawkami remont nie dochodzą go opinje hodowców, gdyż w niejednym wypadku ułatwiłoby to do zwiększenia „trafu", jakim jest dobranie odpowiedniego jeźdźca do konia, a jest to jeden z warunków wybicia się konia na zawodach sportowych.

Różnorodność reproduktorów utrudnia pułkom ocenę ich wartości. Niemniej w ankiecie wymienili dowódcy szereg nazw, które podaję w porządku alfabetycznym. A więc są to:

Atut, As-des-As, Ad Memoriam, Antinous, Ballyheron (trzykrotnie), Bafur, Bernada, Dalaj-Lama, Demon, Grey Melton, Faraon, Finnländer, Gidrany (kilkakrotnie), Heribert, Sudilar, Ikarus, Illuminator, Mazepa, Muezin, Namorob, Obertas, Pegazus, Papageno, Postumus, Promień (dwukrotnie), Proporzec, Quargel, Rittersporn, Rattlejack, Royal Grosvenor, Schagya (kilkakrotnie n.p. X—3), Tripolis, Wallis II, White-Abbey, Viveur (trzykrotnie).

Pisząc odpowiedzi na powyższą ankietę, wspominali sobie pewno dowódcy pułków te czasy, gdy szwadrony defilujące przed nimi siedziały na zbieraninie z całego świata. Dziś nie jeden z dowódców przeprowadzając inspekcje jazdy konnej ułanów, musi się bardzo pilnować, by patrzeć na ręce, nogi i głowy rekrutów. Bo oczy same ciągną wciąż do pięknych, harmonijnych, z dużemi chodami młodych koni ułańskich.

To nie może być, by wojskowy koń polski nie nabrał znów ceny należnej mu w oczach całej Europy!

Pokaz koni w Gostyniu WLKP.

Niedawno założone Powiatowe Koło Hodowców Koni w Gostyniu zorganizowało w dniu 16 i 17 sierpnia trzy imprezy hodowlane. Był to równocześnie pokaz i premjowanie remont, premjowanie klaczy hodowlanych małorolnych i „Dzień konia" z oceną pojazdów, powożenia i zdolności pociągowej.

Spis katalogowy obejmował 134 remont stowarzyszonych w Kole i w Związku Hodowców oraz 11 remont zgłoszonych poza konkursem. Konie te pochodziły od 45 różnych hodowców.

Powiat gostyniński należy do czołowych w hodowli koni. Wszak czterdzieści kilka ogierów z tutejszych stad stanowi w różnych okręgach jako własność państwowa, po 100 remont rocznie wychodzi z powiatu. Zainteresowanie hodowlą nietylko wśród ziemian ale i małorolnych jest duże, czego dowiódł tłumny zjazd do Gosytnia w dniach sierpniowych. W czasie premjowania klaczy włościańskich byli tacy gospodarze, którzy przedstawiali papiery trzech pokoleń hodowanych u siebie matek. Stadniny ziemiańskie dążą do powiększenia źrebięciarni, częściowo przez zakup 6-miesięcznych źrebaków od rodowodowych klaczy małorolnych, po ogierach rządowych, dobranych nieraz przez późniejszego hodowcę. System ten daje obustronne korzyści; włościanin, mający możność oszczędzania źrebnych klaczy uzyskuje za źrebię już w pierwszym roku niezłe ceny od 100 do 150 zł. Hodowca zapewnia źrebakowi na dużych okólnikach odpowiedni ruch, z drugiej jednak strony ponosi przez trzy lata ryzyko i koszta wychowu.

Z większych samodzielnych hodowli wystąpiły w Gostyniu: **Senator St. Karłowski z Szelejewa** — 8 remont, w tem trzy po Palü xx, dwa po Star of Hannover i po jednym od Theokrita xx i Armeeführer. Skarogniady **Paladyn** po Palü otrzymał I nagrodę za remonty.

Joachim v. Oertzen z Pępowa przedstawił świetnie wyrównaną stawkę 16 pierwszorzędnych remont po matkach przeważnie wschodnio-pruskich i ogierach: anglo-arabie Epsom, Schagya X—19 i półkrwi ang. Elliocie.

Dwie I nagrody za klacz **Elsterę** i wałacha **Effendi** oraz trzy II-gie za wałacha **Eusio,** kl. **Eufrozynę** i wał. **Egon** były wyrazem uznania dla hodowcy. Pokaz 6-ciu matek z tej stadniny wzbudził duże zainteresowanie.

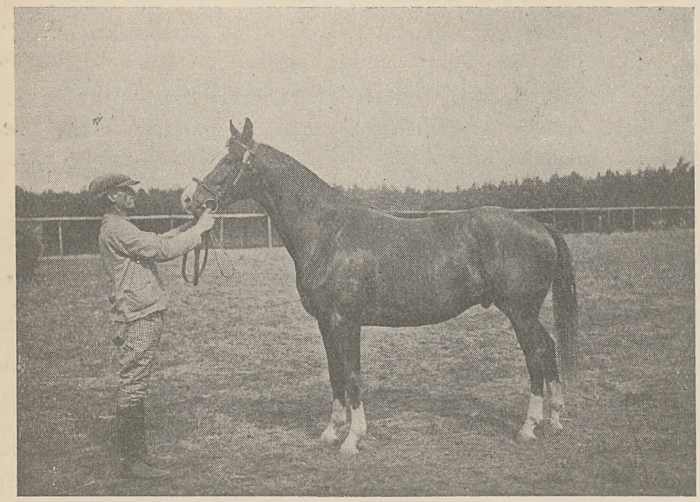
Hr. St. Czarnecki z Gogolewa zaprezentował 9 remont po Schagya X—19 i Pommery-Sec. Ze stadniny tej na wystawie poznańskiej sześć ogierów poszło do stad państwowych, co jest rekordem w swoim rodzaju. Gogolewo zachęcone tym sukcesem rozwija hodowlę dalej, a duże paddocki dają możność wygalopowania młodzieży.

Hr. Roger Raczyński z majętności Jeżewo i p. **Helena Twardowska** z maj. **Kosowo** stawili po 11 remont. Stado Kosowo jeszcze nie dorównuje tak dobrze znanej w wojsku stadninie tej samej właścicielki Kobylniki pow. Szamotulskiego, lecz znając jej zamiłowanie i talent hodowlany zapowiada piękny rozwój na przyszłość.

Stadnina Wielka Łąka i Pawłowice, małoletniego Andrzeja hr. **Mielżyńskiego** wychowała 22 remont po Rayon de Soleil xx, Egmoncie i og. własnych Klapp, Kazik, Jaspis. Stawka jeszcze



Czwórka klaczy anglo-arabskich z Gębic St. hr. Rostworowskiego.
Foto: L. Nowicki — Gostyń.



EFFENDI (po Epsom), 3 l. wałach, wł. p. J. v. Oertzen z Pępowa — I-sza nagroda.
Foto: L. Nowicki — Gostyń.

różnolita, z której wałach kasztan **Eterus** po Młot i siwa **Energiczna** po Kaziku otrzymały dwie II nagrody.

Po kilka remont stawiły stadniny hr. Czarneckiego z Ruska, dra Hebanowskiego z Brzostkowa (wł. stada w Gaju Wielkim pod Szamotułami), D. Lossowa z Grabonoga, J. Kurnatowskiego z Dusiny, szamb. Potworowskiego z Goli, pułk. dypl. St. hr. Rostworowskiego z Gębic, zarazem prezesa Koła Hodowców i organizatora całej imprezy, Z. Stablewskiego z Zalesia i innych.

Nagrodę III-cią otrzymał gospodarz **St. Polaszek z Grabianowa** za wł. siwego **Ello** po Schagya X—19.

Komisję sędziowską stanowili: ppułk. Zagrojski, szef. kom. rem. nr. 2, dyrektor Stanisław Hay of Rannes z P.S.O. Sieraków i hr. Benedykt Żółtowski z Godurowa, który jako gospodarz placu włożył wiele pracy i energji w urządzenie prowizorycznych stajen i sprawny przebieg pokazu.

W Komisji remontowej brał udział bodaj poraz ostatni na terenie powiatu ppułk. lek. wet. Lesiński, który ku żalowi hodowców odchodzi na wyższe stanowisko Szefa Weterynarji Okr. Korpusu nr. VII. Czternaście lat pracy remontowej związało jego osobę ściśle z całą hodowlą wielkopolską.

Dnia 17 sierpnia odbyło się premjowanie klaczy, pokaz pojazdów włościańskich, powożenia i wysiłku pociągowego. W tych ostatnich zawodach para rosłych koni fornalskich po ogierach półkrwi z Szelejewa pokonała dwie rywalizujące zimnokrwiste pary p. Hasińskiego, wł. młyna.

Pokaz dwóch pięknych czwórek siwych: klaczy angloarabskich z Gębic, hr. Rostworowskich, powożonych przez hr. Benedykta Żółtowskiego i skarogniadych z Szelejewa St. Karłowskiego, powożonych z fantazją przez hrabiankę Różę Żółtowską z Mszczyczyna, która zdobyła nagrodę honorową właściciela — zakończyły tę udaną imprezę. **Z.**

Mjr. Lekarz weter. Józef Weitzkorn

Koń Gudbrandsdalski

Realizacja pewnej myśli hodowlanej, była przyczyną zjawienia się w kraju ogierów rasy gudbrandsdalskiej. Konie tej rasy poza półwyspem skandynawskim, spotkać można było w pojedyńczych egzemplarzach tylko jeszcze w Rosji.

Gudbrandsdal (dal=dolina) leży w centralnej Norwegji w obwodzie administracyjnym Christian. Dobre warunki hodowlane oraz zamiłowanie mieszkańców do hodowli, stworzyły z wspomnianej doliny kolebkę rasy koni. Właściwości środowiska stworzyły konia twardego, niewybrednego przystosowanego do ciężkich warunków swej ojczyzny.

Badając pochodzenie koni gudbrandsdalskich musimy dojść do ich pierwotnej postaci, do t. z. rasy fjordzkiej. Według Ewarta pierwotny koń fjordów (equus cab. typic.), wraz z koniem Przewalskiego (equus cab. Przewalski) i mierzynem celtyckim (equus cab. celtic.) zachowały przypuszczalnie tę samą postać jaką posiadały w okresie przed i polodowcowym. Koń norweski zdaniem jego, jest praojcem ciężkich occydentalnych ras. Podobne zdanie ma również Wridt, który uważa konia norweskiego jako najbardziej ku północy wysuniętą gałąź konia zachodniego. Cały szereg charakterystycznych szczegółów w budowie anatomo-histologicznej, następnie umaszczenie, dozwala na określenie pierwotnego konia norweskiego mianem wytworu fauny leśnej. Ridgewaye przyjmuje konika norweskiego jako odgałęzienie rasy europo-azjatyckiej, której ślady znaleziono w masowym grobie w Solutré. Wspominam, że najnowsze badania Adametza wykazały brak udomowionego konia w okresie neolitu. Według powyższych badań udomowienie konia nastąpiło w okresie kultury bronzu.

Nauka nie wypowiada się ściśle, czy obok konia fjordów istniał w Norwegji również mierzynek celtycki — więc temsamem możność krzyżowania między sobą. Mierzyny celtyckie mogły się dostać do Norwegji: 1) drogą lądową w okresie istnienia pomostu między zachodniemi brzegami półwyspu skandynawskiego i Szkocją, 2) drogą morską, gdyż Norwegowie na długo przed Wikingami posiadali połączenie z zachodnią Europą (Bugge). Znamy fakta przywożenia koni do Norwegji przez Islandczyków jako podarków dla ówczesnych naczelników norweskich. Wśród ordynarniejszego pogłowia koni fjordów, spotkać można rzeczywiście cały szereg osobników o bardzo małym wzroście, lecz bardzo szlachetne i z budowy głowy przypominające araba, przyczem nie posiadają kasztanów i ostróg lub ograniczone je mają tylko do nóg tylnych.

Konika fjordów w pierwotnej postaci spotkać można jeszcze w obwodzie Sondfjordu. Konie te według Wrangla „są wzrostu 133 cm., posiadają cały szereg wad pokroju, lecz zawsze suchą nadpęcinę, ścięgna silne i wyraźnie zarysowane, bardzo wytrzymałe, niewybredne. Maść zawsze bułana, pręga, czarna grzywa i ogon. W dolinach Sondmoore, Nordfjord, Vosse, istnieją szlachetniejsi przedstawiciele tej rasy; te konie dochodzą do 144 cm. wzrostu, są głębsze, szersze, lepiej umięśnione i harmoniniejsze."

Konie fjordów z czasem dostały się w żyźniejsze okolice, jak Gudbrandsdal i Mjoes, gdzie pod wpływem lepszych warunków bytowania zrobiły się większe i masywniejsze. Konie pochodzące z właściwej doliny noszą nazwę „doele" z górnych okolic (Doore, Lesje, Lom, Vaag) określane są jako „nordheste".

Rejon hodowlany obejmuje obwody administracyjne, Bratsberg, Jarlsberg, Lavrik, Akershus, Smaaleene, Buskerud, Hedemarken, Christian, pd- i pn. Trondhejm. Według Petersena najsilniej ugruntowana jest hodowla tej rasy w obwodach Hedemarken i Christian.

Pogłowie chowane w czystości staje się w XVII wieku przedmiotem licznych krzyżowań. Z oddziałami kawalerji duńskiej i niemieckiej zjawia się w Norwegji obca krew. W XVIII w. szczególną rolę odegrały ogiery duńskie z starej stadniny „Fredericksborg". Ogiery te są zdaniem Wridta bardzo bliskie krwią gudbrandsdalom. Na początku XIX w. w obwodzie Smaaleene stanowiło kilka ogierów pochodzenia hiszpańskiego. Szczególne zna-

czenie dla całej hodowli rasy gudbrandsdalskiej, posiada ogier pełnej krwi Bay Colt przezwany w Norwegji Odin.

Wspomniany ogier niebył nigdy na torze. Rodowód ogiera według Wrangla i Wridta był następujący:

BAY - COLT (ODIN)
urodzony w Hampton Curt w r. 1830.

Rachel (1823)				Partisan (1)			
Córka (1807)		D Whalebone (1) (1807)		Parasol (1800)		Walton (7) 1799	
Grey Skim (5)	Gohanna (24)	Panelope (1)	Waxy (18)	Prunella 38	Pot — 8 — os	Arthusa	Sir Peter (3)

Odin w czasie od roku 1834 do 1838 pokrył przeszło 100 klaczy. Większość klaczy pochodziła z obwodu Christian, lecz były między niemi i pochodzące z Mjös. Klaczy pochodzących z miejscowości Huseby zawdzięcza Odin, że został pradziadkiem ogiera Veikle-Balder Nr. 4, który wywarł decydujący wpływ na całą hodowlę rasy gudbrandsdalskiej. Balder pozostawił około 30 ogierów, które rozdzieliły się na wszystkie obwody hodowlane i krew jego płynie w każdym koniu gudbrandsdalskim. Największe znaczenie mają według Wridta dwie linje męskie, mianowicie: Dovre Nr. 130 potomek Baldera i Dolegudbrand potomek Toftenbruna. Dovre i syn jego Sjaak-Balder z klaczą Goldenbruna (matka Sjaak-Baldera) dały 6 ogierów, z których Sindre Nr. 297, Golde 372, Glittre 392 i Gimle 425 pozostawiły 100 męskich potomków. Dolegudbrand jest potomkiem Toftenbruna (urodzonego w maj. Tofte, którego właściciele są potomkami starej norweskiej rodziny królewskiej) i w/g Wridta był najczystszym gudbrandsdalem bez żadnej domieszki obcej krwi. Ogier odznaczał się wybitną indywidualną dziedzicznością i pozostawił potomstwo w liczbie około 70 szt. Rodowód ogiera zestawiony w/g Wridta jest następujący:

DALEGUDBRAND (1891)

Vistebruna (1885)								Dölegubben (1874)							
Toftenbruna				Veggemsbrun (1878)				Klacz (1871)				Sterkoder (1870)			
Klacz starego rodu z Tofte		Toftenbrun □ (1865)		Fjara (1873)		Tolstadbrun (1873)		Klacz (1886) ●		Dölokongen (1859)		Klacz (1886) ●		Toftenbrun □ (1865)	
		Klacz starego rodu z Tofte	Ogier starego rodu z Tofte	Klacz (1866)	Balder z Veggem	Klacz starego rodu z Kleppe	Ogier starego rodu z Kleppe	Klacz (1856)	Gyller (1861)	Klacz z Lesjabrun (1835)	Ogier z Heberg (1855)	Klacz (1846)	Gyller (1861)	Klacz starego rodu z Tofte	Ogier starego rodu z Tofte
				+ Balder (1849)	+ Balder (1849)			Ogier (1850) Storsvarten z Holaker 1844	Polka (1850) + Balder (1849) Forbrigd (1855) + Balder (1849)			Klacz (1853) Ogier (1850) Storsvarten z Holaker	Polka (1857) + Balder (1849) Forbrigd (1855) + Balder (1849)		

(Dok. nast.).

Wrażenia z pokazu koni w Łomży

Staraniem Zrzeszenia Hodowców Konia Remontowego i Białostockiej Izby Rolniczej został urządzony w dniach 22 i 23 sierpnia b. r. pokaz koni — zarówno materjału hodowlanego, jak i koni trzyletnich, które w tym terminie były zakupywane dla armji.

Doskonale wybrany materjał koński, świetna organizacja pokazu, staranne rozmieszczenie grup końskich na urządzonym w tym celu specjalnie placu miejscowej targowicy — oto zasługi inspektora Izby Białostockiej mjr. Kałaura, który najwidoczniej rozpoczął swą pracę z całym zapałem, energją i oddaniem się sprawie.

Pokaz zgromadził ogółem około 200 sztuk koni: 4 ogiery stanowiły własność miejscowego Sejmiku, 12 ogierów (licencjonowanych) zaś własność drobnych rolników z bliższej i dalszej okolicy, około 60 koni w grupach rodzinnych i 120 koni remontowych, należących do hodowców większej i mniejszej własności rolnej.

Pierwsze i najjaskrawiej rzucające się w oczy wrażenie — to wyjątkowo smaczny typ koni, pogrubionych koni niewiele. Konie zebrane na Pokazie w Łomży, to konie średniego kalibru, lecz dobrej tkanki, suche, harmonijnej budowy i żywego temperamentu. Pod względem pokroju zaliczyćby należało większość tych koni do angloarabów z odchyleniami mniej lub więcej w kierunku angielskim. Pierwiastkiem najistotniejszym dla tych koni jest to coś czego opisać nie sposób, to coś co bierze każdego miłośnika i znawcę. W koniach tych czuje się ich realność, budzą one zaufanie, że będą pracować zarówno dobrze w dobrych i złych dla siebie warunkach, to też w przydatności dla wojska posiadać powinny wielkie walory. Tutaj należy sobie zdać sprawę, że konie o takich wartościach nie powstają z prostego przypadku i zbiegu okoliczności. Wyprodukowanie tak wartościowego pod wieloma względami materjału końskiego, wymaga dużej znajomości spraw dotyczących hodowli tych zwierząt i stałych wysiłków zarówno jak konsekwentnych zabiegów. Zabiegi te zaś nie mogą stanowić przejściowych eksperymentów, ani też być wynikiem upodobań jednostek, gdyż w tych okolicznościach osiągnięcie ściśle określonego celu nie jest do pomyślenia.

Pokaz koni w Łomży narazie nie zrobił wrażenia obniżenia się poziomu hodowli — przeciwnie nagromadzony materjał przedstawił się nadspodziewanie. Konie, które z dużej połaci województwa białostockiego zostały przedstawione na tym Pokazie, pochodzą jednak jeszcze z istniejącego dotychczas kierunku hodowlanego nadanego tam przez przeszło dziesięcioletnią pracę i działalność Związku Hodowców Koni w Warszawie. Rozmowy z pp. hodowcami i miejscowym inspektorem na tematy hodowlane, dają jednak dużo do myślenia i każą momenty te poruszać. Z pośród stadnin, które doprowadziły swoje konie na ten Pokaz, zasługują na wyróżnienie:

Stado p. Bronisława Borkowskiego z Szepietowa. Grupa kapitalnych klaczy matek i doskonałe konie remontowe. Wyróżniały się dwie klacze gniade rodzone siostry, trzy i czteroletnia po ogierze pełn. krwi Don Carlos (Harlekin — Beate) z klaczy Korona rewindykowanej z Niemiec. Klacze te p. Borkowski słusznie zatrzymał na matki, gdyż tak pięknych zwierząt, tak prawidłowych, kościstych, suchych, o dużych ramach i szlachetności klaczy nie spotyka się jeszcze u nas często.

Kondycja ogólna i pokazowa każe postawić konie p. Borkowskiego na czołowem miejscu zebranych na tym Pokazie koni.

Bardzo dobre wrażenie robiły piękne, realne, kościste i szlachetne klacze p. Marji Sokołowskiej z Grabowa. Potomstwo po ogierze pełn. krwi Earlbury i ogierze półkrwi ang. Atom — to pierwszorzędne konie wierzchowe.

Stado p. Bronisława Choynowskiego z Zakrzewa przedstawiło dwie starsze klacze matki z potomstwem w różnym wieku i trzy konie remontowe. Materjał ten bardzo cenny, jest szlachetny i kościsty, należałoby jednak zwrócić specjalną uwagę na staranny dobór ogiera, by w przyszłości zatrzeć ślady zdradzające pochodzenie skądinąd bardzo pięknej, lecz mniej suchej klaczy stadnej Tamci.

Na wyróżnienie zasługuje stado pani Janiny Włodkowej. Pomimo, że nie widzieliśmy na tym pokazie matek tej stadniny, to jednak jakość pierwszorzędnych remontów przedstawionych i zakupionych przez Komisję remontową po cenach wyżej 1.200 zł., sama mówi za siebie.

Z kolei wyróżniała się grupa hodowlana klaczy p. Wincentego Szymborskiego z Szymbor, hodowcy mniejszej własności rolnej. Doskonała matka rodu tego 20-letnia Pryma po 29 Dahomanie XIV —12 wraz z córkami: 6-cio letnią Gwiazdą po ogierze płn. krwi Gavache'u, 5-cio letnią Lolą po ogierze płn. krwi Der Sogenannte, bardzo piękną, szlachetną i realną, oraz 3-letnią Karolową po ogierze płn. krwi Don Carlos'ie, cieszyły oczy znawców i miłośników tych szlachetnych zwierząt.

Pan Antoni Pieńkowski przedstawił bardzo liczną grupę rodzinną: Klacz Cecorę wsch. pruskiego pochodzenia z jej siedmioma córkami i czworgiem potomstwa od tych ostatnich. Ilościowo grupa przedstawiała się rzeczywiście zupełnie dobrze, pozwolę sobie jednak na małą uwagę w stosunku do Szanownego Hodowcy, a mianowicie, by zwracał baczną uwagę przy wyborze ogiera na dobrze rozwinięte stawy skokowe.

Stado p. Józefa Szczuki z Zalesia niestety nie przyprowadziło klaczy matek, widzieliśmy tylko remonty tego stada. Konie te wyrównanego typu, raczej jednak orjentalnego w odróżnieniu od innych koni, jakie tu widzieliśmy, stąd też zapewne później dojrzewające.

Co do ogierów, których miejscowy sejmik przedstwił cztery, a okoliczni hodowcy — właściciele mniejszej własności rolnej 12, to wykazały one, że w tej okolicy zarysowuje się pomału pewien swoisty typ, który budzić zaczyna nadzieję. Niezaprzeczenie jest to zasługą wielce zamiłowanego w swym zawodzie pana Zdzisława Poklewskiego — Koziełł Kierownika P.S.O. w Janowie Podlaskim, który, jak to byliśmy świadkami, zna na pamięć w swoim rejonie najrozleglejszym ze wszystkich P. S. O. rejonów, nietylko wszystkie premjowane, ale i większość licencjowanych ogierów prywatnych.

Jest w tych koniach wiele tego czegoś rdziennie miejscowego, jakaś indywidualność kładąca wyraźne piętno.

Stanisław Epstein.

KRONIKA

KRAJOWA

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 18 września b. r. delegację Polskiego Związku Jeździeckiego, złożoną z Prezesa Związku, płk. dypl. Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego, i Wiceprezesów: Szefa Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk., płk. dypl. Jana Karcza i inż. Jana Grabowskiego, którzy wręczyli Mu honorową odznakę jeździecką.

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA PEŁ. KRWI ANGIELSKIEJ ZOFJI WYGANOWSKIEJ W GOŁĘBIEWKU.

W stadzie znajdują się następujące klacze:

1. Lalisa — jałowa — pokryta 2.6. 1935 r. og. The Cheetah.
2. Alegorja — padła d. 13.11. 1934 r.
3. Pirouetka — ma ogierka po The Cheetah — pokryta og. The Cheetah 17.6. 1935.
4. Promienista — ma klaczkę po The Cheetah — pokr. 16.3. 35. The Cheetah.
5. Zwillingsschwester — ma klacz po The Cheetah — pokr. 26.4. 35. The Cheetah.
6. Sentinelle — poroniła po The Cheetah — pokr. 18.6. 35. The Cheetah.
7. Jaguarita — ma klacz po The Cheetah — źrebię padło 1.5. 35. pokr. 1.6. 35. The Cheetah.
8. Sirdarka — jałowa — pokr. 23.5. 35. The Cheetah.
9. Sandomierzanka — ma klacz po Albuli — pokr. 11.5. 35. The Cheetah.
10. Sandomierzanka III — ma klacz po The Cheetah — pokr. 6.4. 35. The Cheetah.
11. Allegra — ma ogierka po The Cheetah — nie pokryta 1935 r.
12. Contra — pokryta 5.6. 35. ogierem The Cheetah.

Przychówek tegoroczny:

1. Albulka, ur. 1.3. 35 r. po Sandomierzance i Albuli.
2. Łusia, ur. 9.3. 35 r. po Promienistej i The Cheetah.
3. Abisynja, ur. 18.4. 35 r. po Zwillingsschwester i The Cheetah.
4. Pomorzanka, ur. 2.3. 35 r. po Sandomierzance III i The Cheetah.
5. Gryf, ur. 23.6. 35 r. po Allegrze i The Cheetah.
6. Pupil, ur. 6.6. 35 r. po Pirouetce i The Cheetah.

W stadzie znajdują się 4 roczniaki:

1. Algier po Allegorji i The Cheetah — ur. 3.3. 34 r.
2. Cacko po Zwillingsschwester i The Cheetah — ur. 29.4. 34 r.
3. Sirdaropol po Sirdarce i Stavropolu— ur. 23.3. 34 r.
4. Jasna po Sandomierzance III i Stavropolu — ur. 3.3. 34 r.

Padła 7.3. 34. Allegratte po Alegrze i The Cheetah.

Padła 29.11. 34. Laliska po Lalisie i The Cheetah.

Padła 26.4. 35. Prosta po Promienistej i The Cheetah.

WYŚCIGI

Podwójne zwycięstwo polskiej stajni w Sopotach.

W drugim i ostatnim meetingu sopockim (8 września), wzięły udział 3 klacze p. S. Ostrzyckiego, wykazując dalszą poprawę formy. 4 l. Argilière łatwo zdobyła najlepiej uposażoną gonitwę dnia (2.000 guld. — 2.000 mtr.), bijąc 5 koni, zaś 3 l. Marylis, prowadząc z miejsca do miejsca bez trudu pobiła 4 konie na dystansie 1.550 mtr., zdobywając 1.600 guldenów. Niewiele brakowało do udania się triple-eventu, gdyż i 3 l. Double Quick o szyję zaledwie przegrała wyścig na dystansie 1.700 mtr.

Ogólny bilans zakończonej już wyprawy zagranicznej klaczy p. S. Ostrzyckiego jest następujący: 4 l. Argilière — 3 starty, 2 zwycięstwa i 1 czwarte miejsce — 2.000 Mk. i 2.160 guld. oraz 2 nagrody honorowe.

3 l. Marylis — 4 starty, 1 zwycięstwo i 2 czwarte miejsca — 2.200 guld. i 150 Mk.

3 l. Double Quick — 4 starty, 1 drugie miejsce, 1 trzecie i 2 czwarte — 800 guld. i 80 Mk.

Klacze powyższe wróciły do Warszawy i powinny biegać lepiej, niż w sezonie wiosennym.

Łeb w łeb i Kerry Rock dwa czteroletnie crack'i stajni Łochów, rozpoczęły systematyczną, ostrożną robotę na torze mokotowskim.

Parys II, 3 l. og. po Brutus i Parole, oraz **Mohacz,** 4 l. og. po Torelore i Draga, sprzedane zostały przez Dr. K. Muszyńskiego p. W. Verkay'owi i odeszły na wyścigi do Lwowa.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO Nr. 43.

W związku z zamierzonemi transmisjami z Zawodów Międzynarodowych w Łazienkach, Polskie Radjo organizuje konkurs na najlepszego sprawozdawcę radjowego, lecz tylko z liczby osób, które wykazały się praktyczną znajomością sportu jeździeckiego.

Kandydaci do konkursu powinni się zgłaszać pod adresem Referatu Sportowego Polskiego Radja w Warszawie, plac Dąbrowskiego 3, o godz. 21-ej.

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Ilość ogierów, używanych do produkcji koni pełnej krwi (według ostatnio ogłoszonych danych za lata 1933 i 1934) jest, podobnie, jak u nas — nadmierna.

Mianowicie, przychówek z ostatnich tych dwóch lat pochodzi aż po 94 ogierach! Jeśli od liczby tej odejmiemy siedem, pokrywających zagranicą — otrzymamy jednak dużą cyfrę 87 ogierów.

Słusznie zauważa sprawozdawca niemiecki, iż, przyjmując pod uwagę małą liczbę klaczy w Niemczech (ca. 500) — nawet lepsze z ogierów tych nie mogą być należycie wyzyskane i obok pewnej liczby rzeczywiście dobrych ogierów — pokrywa conajmniej dwa razy tyle średnich i miernej klasy ogierów, tak, iż z wielką korzyścią dla hodowli niemieckiej byłoby, aby te gorsze ogiery zupełnie nie były brane w hodowli w rachubę.

Najbardziej wyzyskanym ogierem był w tym okresie Herold, po którym pozostało 42 żywe źrebięta, dalej zaś następujące ogiery:

	żywych źrebiąt ur. w 1933 i 1934 r.
Herold po Dark Ronald	42
Wallenstein po Dark Ronald	30
Oleander po Prunus	29
Sisyphus po Fervor	27
Graf Ferry po Fervor	25
Favor po Fervor	24
Graf Isolani po Graf Ferry	22
Flamboyant po Tracery	22
Laland po Fels	21
Prunus po Dark Ronald	21
Lupus po Herold	20

Tak dobre ogiery, jak Ferro, Landgraf, Lampos, Torero, nie mogły być należycie wyzyskane. Pierwszy z nich pokrył w tych dwu latach zaledwie 16 klaczy, Lampos — 25, Landgraf — 16, Torero — 21.

Aberglaube w tym samym okresie musiał się zadowolnić czterema klaczami, Famulus — jedenastoma, Georgios — dziesięcioma, Impressionist — dwoma, Lorbeer — trzema, Oberwinter — jedenastoma, Serapis — siedmioma.

Poniżej podajemy tabelkę, zawierającą dane o reproduktorach, interesujących bliżej naszych hodowców:

	1933		1934	
	pokr. klaczy	żywych źreb.	pokr. klaczy	żywych źreb.
Abgott	6	5	14	7
Flüchtling	4	2	3	1
Frohsinn	1	1	—	—
Gralsritter	—	—	4	3
Prunus	9	5	27	16

Ogiery zagraniczne bardzo mało brane były pod uwagę przez niemieckich hodowców. Po Belfonds urodziło się jedno źrebię w roku 1933, po Kircubbin — jedno, po Le Voleur (należącym do niemieckiego hodowcy, lecz stacjonowanym w Anglji) w dwóch latach 6 i 4 — oto cały dorobek, natomiast po Ksar i Mon Talisman klacze zjałowiły.

Powyżej opisane przez nas warunki hodowlane w Niemczech wielce zbliżone są do naszych, gdzie również daje się zauważyć zbyt wielką liczbę reproduktorów w stosunku do ilości posiadanych klaczy oraz używanie do hodowli mniej odpowiednich stadników.

Sport wyścigowy a prasa codzienna. Pod tym tytułem umieszcza „Sport Welt" ciekawą enuncjację jednego ze swoich czytelników treści następującej:

— Gdybyśmy chcieli gromadzić wszystko, co podaje prasa codzienna o sporcie wyścigowym w postaci fałszywych wiadomości — możnaby z materjału tego utworzyć duży tom, bowiem każda prawie wiadomość zawiera grube niedokładności, pełne nieprzyjemnych konsekwencji.

Opisywany przez nas poniżej wypadek należy do rodzaju wyżej wymienionych, nie jest jednak uchybieniem najgorszego gatunku; należy zresztą posiadać duży zapas fachowych wiadomości, aby należycie interpretować zarządzenia RO., tyczące się np. protestów i dyskwalifikacji!

Ostatnio miał miejsce specjalnie jaskrawy fakt i wielce kompromitujący poważne codzienne pismo — w związku z rozegraną gonitwą: Wielką Nagrodą m. Berlina.

Najbardziej poczytne popołudniowe pismo berlińskie umieściło z racji wymienionej gonitwy dwa fotosy: jeden z nich przedstawia Admiral Drake na rannej robocie, drugi zaś figuruje z napisem: Niemiecki derbista Sturmvogel hartuje swoje mięśnie w ostatnim galopie. — Któż jednak hartował mięśnie Sturmvogela? Na fotosie widzimy bowiem Streita i Helda, dosiadających rzekomego derbisty i jego towarzysza galopów!

Okazuje się, iż sfotografowano dwa Weinbergowskie konie, dosiadane przez wymienionych wyżej stajennych żokei.

Wyobraźmy sobie, jakiby wywołało efekt, gdyby podano zamiast Maxa Schmelinga fotografję jakiego innego boksera przed jego match'em!

Myślę więc, iż Sturmvogel zasłużył sobie wreszcie na to, aby nie fałszowano jego podobizny.

W powyższy fakt możnaby nie uwierzyć, gdyby nie to, iż posiadam w domu corpus delicti, który mogę na żądanie pokazać każdemu.

U. S. A.

Propozycje amerykańskie. M. F. C. Dougherty, reprezentant „Los Angeles Turf Club" oczekiwanym jest w Anglji, gdzie pragnie zawrzeć kontakt z tamtejszymi właścicielami stajen i trenerami, aby skłonić ich do wysłania dobrej stawki koni, które współzawodniczyłyby w meetingu, mającym się odbyć tegorocznej zimy w Santa Anita Park w Kalifornji.

Amerykańskie sfery sportowe pragną w ten sposób przyciągnąć do swego kraju jednostki wartościowe, które następnie mogłyby być nabyte za dobrą cenę, jako reproduktory do U. S. A.

Projektowana jest przedewszystkiem wielka gonitwa międzynarodowa, a mianowicie Santa Anita Handicap, który rozgrywać się ma 22 lutego roku przyszłego. Nagroda dla pierwszego konia wynosić ma 100.000 dolarów, dla trenera i żokieja zaś 7.500 i 10.000 dol., jako gratyfikacja.

Powyższe propozycje pozwalają domyślać się, jak wielką jest chęć amerykanów, aby skłonić europejskich właścicieli stajen dc wysyłania najlepszych swoich crack'ów do Ameryki, a że przybywają tam dość często i wybitne konie australijskie — możnaby więc w danym wypadku mówić o prawdziwie międzynarodowym sporcie.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Lipsk, 8 września.

Leipziger Stiftungs Preis. 14.540 RM. — 1.400 m. dla 2-latków.

1. Dardanos, og. gn. (Laland — Dedy), st. Erlenhof, 56½ kg., ż. E. Grabsch.
2. Altdamm, kl. (po Torero), hr. H. Arnim, 50½ kg., ż. A. Zehmisch.
3. Unverzagt, kl. (po Le Voleur), P. Mülhens, 52½ kg., ż. J. Starosta.

B. m.: Grossularia, Reichsfürst, Manneswort, Xylophon, Walzerkönig.

Wygrane o szyję—½ dł. Czas: 1:27. Toto: 18, 13. 19, 25:10.

Budapeszt, 8 września.

Königin Elisabeth Preis, 31.200 pengö — 2.000 m.

1. Cagliostro ,4 l. og. gn. (Nubier — Cartouch) ks. J. Festetics, 63 kg., ż. V. Esch.
2. Nordland, 4 l. og. (po Laland) E. Dreher, 59½ kg, ż. J. Gutai.
3. Simplon, 4 l. og. (po Simson) Ph. de Vries, 61 kg., ż. J. Schejbal.

B. m.: Leka, Duce.

Wygrane o 3½ — 5 dł. Czas: 2:8.8. Toto.: 11, 10, 14:10.

Doncaster, 10 września.

Champagne Stakes, 2.700 Ł. — 1.200 m. dla 2-latków.

1. Mahmoud, og. siwy (Blenheim — Mah Mahal) ks. Aga Khan, 57½ kg., ż. F. Fox.
2. Abjer, og. (po Asterus) M. Boussac, 57½ kg., ż. C. Elliott.
3. Bezmienny ogier (po Blenheim — Bossover) Miss D. Paget, 57½ kg., ż. S. Donoghue.

B. m.: Veuve Cliquot, His Grace, Black Speck, Squadron, Castle, Vanbrugh, Bowspier, ogier po Lady Abbes, Bold Encounter.

Wygrane o ¾ — 2 dł. Czas: 1:14. Zakłady: 13:8, 9:1, 15:8.

Doncaster, 11 września.

St. Leger Stakes, 9.543 Ł. 2.900 m., dla 3-latków.

1. Bahram, og. gn. (Blandford — Friar's Daughter) ks. Aga Khan, 57¼ kg., ż. C. Smirke.
2. Solar Ray, og. gn. (Solario — Trincomalee) Sir M. Mc Alpine, 57¼ kg., ż. J. Sirett.
3. Buckleigh, og. c.-gn. (Sansovino — Surbine) lorda Glanely, 57¼ kg., ż. A. Wragg.

B. m.: Plassy, Fairbairn, Field Trial, Flash Bye, Pry II.

Wygrane o 5 — 3 dł. Czas: 3:1.8. Zakłady: 11:4 „na", 100:6, 25:1.

Berlin — Hoppegarten, 15 września.

Oppenheim Rennen, 14.300 RM. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Nereide, kl. gn. (Graf Isolani albo Laland — Nella da Gubbio) st. Erlenhof, 56 kg., ż. E. Grabsch.
2. Wahnfried, og. (po Flamboyant) P. Mülhens, 56 kg., ż. J. Rastenberger.
3. Altdamm, kl. (po Torero) hr. H. Arnim, 54½ kg., ż. H. Zehmisch.

B. m.: Xylophon, Periander.

Wygrane o 8 — 7 dł. Czas: 1:14. Toto: 10, 10, 12:10.

Longchamp, 15 września.

Prix Royal Oak, 200.000 fr. — 3.000 m., dla 3-latków.

1. Bokbul, og. gn. (Blandford — Buanderie) bar. E. de Rothschild, 58 kg., ż. C. Bouillon
2. Will of the Wisp, og. (po Pharos) lorda Derby, 58 kg., ż. W. Sibbritt.
3. Cardon, og. (po Cerfeuil) ks. Ch. Murat, 58 kg., ż. R. Ferre.

B. m.: Alcindor II, Furlico, Fierabras, Prince Achille, Saint Andrews.

Wygrane o 2 — 2½ dł. Czas: 3:27.8. Toto: 35, 17, 28, 29:10.

Na okładce: Rotmistrz Szosland (C.W.Kaw.) w skoku na Milordzie na Międzynarodowych Konkursach Hippicznych w Spa.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59. 2237

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 WRZEŚNIA 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16. TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŻDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.